Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 102.28. 102.28 Administracja Tel. 102.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 305

Łódź, sobota 4 listopada 1933 r.

Sukcesy Labour Party.



George Lansbury, przywódca angielskiej Partji Pracy, która podczas ostatnich wyborów municypalnych uzyskała znaczne sukcesy odbierając kilkaset mandatów konserwatystom.

Schwytanie sprawców napadu na listonosza.

Są to groźni kryminaliści.

Katowice, 4 listopada. W czasie energicznego pościgu, zarządzonego za sprawcami napadu rabunkowego na listonosza Franciszka Sienkiewicza z Kalet, w powiecie Lublinieckim, któremu bandyci zrabowali 937 zł., policja aresztowała dwu osobników, z których jednemu udowodniono już, że

brał udział w napadzie.

Jednego z bandytów, niejakiego S., ujęto w południe w Mysłowicach. S. był już kilkakrotnie karany za napady rabunkowe. Dotychczas nie ustalono, czy S. brał faktycznie udział w napadzie na listonosza.

Drugi bandyta niejaki Henryk Karch z Miasteczka (ul. Mikołaja), bezrobotny, liczący 26 lat, został aresztowany w domu. Również Karch ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, a ostatnio odsiadywał nawet karę 5-letniego więzienia w Wiśniczu, gdzie zwykle przetrzymuje się do odbycia kary b. groźnych przestępców.

Dolar 5.80

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.82, w płaceniu 5.80; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27.70, w płaceniu 27.50; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godz. rannych kupował dolary po 5.72.

Znowu rewolucja na Kubie.

Krwawe zajścia w Hawanie.

Nowy Jork, 4 listopada. (Tel. wł.) Według doniesień z Hawany, znowu zdawało się, że prezydent Grau San Martin i jego rząd upadną. W Hawanie przyszło do gwałtownych i krwawych starć na tle politycznem. Nieprzerwany ogień karabinowy i detonacje eksplodujących bomb budziły przerażenie w mieszkańcach. Dotąd nie zna się

dokładnie liczby rannych,

jednakowoż wiadomo, że niezliczone osoby odniosły ciężkie lub lżejsze rany. Główny urząd policyjny, położony wpobliżu pałacu prezydenta, był silnie ostrzeliwany z przejeżdżającego automobilu. Położenie rządu jest bardzo poważne, jednakowoż rewolucjoniści nie mają dotąd większości.

Kłopoty finansowe Zaremby.

Piękna warszawianka następczynią Rity.

Lwów, 4 listopada. Okazuje się, że celem pobytu budown. Zaremby we Lwowie, który jak donosiliśmy, był widziany w Dzień Zaduszny na mogile swej córki na cmentarzu Łyczakowskim w towarzystwie pewnej

bardzo przystojnej warszawianki,

były również sprawy finansowe.

Oto jak się dowiadujemy, zwrócił się on za pośrednictwem swego zastępcy prawnego do rodziny małżonki swej z prośbą o przejęcie na hipotekę jej kamienicy przy ul. Zielonej 42 pretensji 400 dolarów, ciążącej na willi w Brzuchowicach, której grozi w związku z terminem płatności tej pretensji licytacja.

Rodzina p. Zaremby

odmówiła prośbie,

wychodząc z założenia, że dochody owej kamienicy są jedynem źródłem utrzymania chorej, przebywającej w zakładzie w Kulparkowie.

We Lwowie prawdziwą rewelację stanowi wiadomość o pojawieniu się na horyzoncie architekty Zaremby i bardzo przystojnej i eleganckiej warszawianki, która towarzyszyła mu w podróży do Lwowa, nie odstępując go nawet w pielgrzymce na cmentarz.

Mordowanych bito, gdyż nie starczyło kul...

Siostra Malisza zmarła w obłąkaniu.

Kat Braun przebywa już w Krakowie.

Kraków, 4 listopada. Czwarty dzień rozpraw rozpoczął się o godzinie 9-ej 45. Na żądanie przewodniczącego protokułant odczytał zeznania tych świadków, którzy nie stawili się na rozprawie, a których odszukać nie można.

Po odczytaniu zeznań świadków przystąpiono do zreferowania aktów sprawy. Odczytano więc między in. doniesienie z policji o interwencji Malisza w areszcie policyjnym, by wypuszczono zatrzymaną prostytutkę. Po wylegitymowaniu Malisza, wezwano, by opuścił urząd policyjny, gdyż nie ma

żadnego prawa do interwencji.

Legitymował się on wówczas legitymacją fałszywą, a mianowicie legitymacją ojca, z której wyrwał fotografję i wstawił swoją.

Pismo Kasy Chorych przedstawia, że Malisz jako urzędnik Kasy Chorych często

do pracy nie przychodził,

to też zagrożono mu, że będzie wydalony, jeśli nadal będzie tak postępował.

Dalsze relacje policyjne mówią o włamaniu się Malisza do pewnego zakładu fotograficznego, o występowaniu pod fałszywem nazwiskiem i czerpaniu zysków

od kobiet ulicznych.

Urząd skarbowy w Krakowie wystawia niekorzystne świadectwo jako pracowniczce Maliszowej. Opinja z Nowego Sącza mówi, że Malisz był w wysokim stopniu lekkomyślnym, robił wrażenie histeryka,

kłamał,

nie zasługiwał na najmniejsze zaufanie. Ogólnie małowartościowy żołnierz, jakkolwiek wybitnie inteligentny i posiadający znaczne poczucie koleżeństwa.

Po odczytaniu aktów sąd ogląda różne dowody rzeczowe, przedewszystkiem zaś skrwawiony płaszcz Malisza, torbę i czapkę Przebindy, kapelusz Süskinda z dziurą od kuli, worek jaki miał być zarzucony na listonosza, różne drobiazgi nabyte przez Maliszową po zbrodni itd.

OPINJA PROF. OLBRYCHTA.

Po krótkiej przerwie przedstawili sądowi swoją opinję biegli. Profesor Olbrycht przedstawił przedewszystkiem wyniki

sekcji zamordowanych.

Süsskind otrzymał dwie rany. Śmiertelną była rana w płuca. Mimo jednak tej rany Süsskind mógł krzyczeć, był przytomny, to też mordercy

dobili go ciosami rewolweru.

Pewne obrażenia na ciałach Süsskindów świadczyły, że z mordercami stoczyli walkę. Süsskindowa otrzymała trzy rany postrzałowe. Śmiertelna rana skaleczyła jej serce, lecz nie spowodowała natychmiastowej nieprzytomności. I ona mimo rany mogła krzyczeć. Więc by ją uciszyć, zadano jej ranę w głowę narzędziem tępem. Najwięcej razów w głowę otrzymała Süsskindowa, gdyż

nie starczyło już kul.

Profesor Olbrycht przedstawia następnie, do której z grup krwi należą oskarżeni i ich ofiary. Omawia badanie dowodów rzeczowych, m. in. płaszcz Malisza skrwawiony na rękawie oraz z przodu i tłumaczy, skąd wzięły się pewne luki w pamięci Süsskindówny.

Prof. Olbrycht przedstawia następnie badania końcowe. Miały one ustalić czy oskarżeni dotknięci byli kiłą, czy oskarżona Maliszowa jest brzemienną. Badania nie wykazały, by Maliszowie byli dotknięci kiłą.

Na drugą kwestję odpowiedź dała próba przeprowadzona według metody będącej zdobyczą nauki lat ostatnich. Próba wykazała, że Maliszowa

nie jest w ciąży.

Prokurator: Czy na podstawie sekcji zwłok można ustalić, czy prawdą jest to, co mówi oskarżona, że dała trzy strzały?

Prof. Olbrycht: Jeżeli się uwzględni, że listonosz padł od jednej kuli, że Süsskind, do którego strzelał Malisz otrzymał dwa strzały, wobec tego że w 6-cio strzałowym rewolwerze pozostały trzy kule, możliwem jest, że trzy rany od kuli Süsskindowej pochodzą z ręki Maliszowej.

Sędzia Horski: Czy z sił uderzeń można wywnioskować, od kogo pochodzą rany?

Prof. Olbrycht: Nie. Rany zależą nietylko od siły ręki, ale i od ciężaru narzędzia.

Obrońca Wahrenhaupt: Oskarżona tłumaczy, że ona biła kolbą rewolweru, Malisz znów mówił, że gdy Suesskindowie do niego się zbliżyli,

bił na lewo i prawo,

trzymając rewolwer za kolbę. Co wobec tego jest prawdą?

Prof. Olbrycht: Nie mogę odpowiedzieć ściśle, a nie chcę bawić się w Sherlocka Holmesa. Można jednak wywnioskować, że uderzenia były wtedy, gdy Suesskindowie

leżeli na ziemi.

Wszystkie uderzenia narzędziem tępem zadano w czaszkę. Wydaje mi się prawdopodobniejsze, że ciosy były zadawane kolbą rewolweru.

PSYCHICZNA NIEDOJRZAŁOŚĆ MALISZA.

Badany Jan Malisz nie jest dotknięty żadnym niedorozwojem, mówi dr. Jankowski, ani przytępieniem władz umysłowych, ani nie był nigdy takim w swem życiu, podobnie jak i w chwili dokonanego mordu. Natomiast studiując dotychczasowy żywot badanego przychodzimy do wniosku, że Malisz jest psychopatą konstytucjonalnym, należącym do typu t. zw. „niestałych". Dla objaśnienia podajemy przedewszystkiem, że psychopatja nie jest wcale identyczna

z chorobą umysłową,

jest to tylko powstałe na tle skłonności rodowych odchylenie od norm psychicznych i to najczęściej w niekorzystną stronę. Rysem głównym takich psychopatów jest pewna psychiczna niedojrzałość, chwiejność ich woli, zmienność pod względem jakichkolwiek pobudek zewnętrznych lub wewnętrznych. Nad całością ich działalności

góruje fantazja,

skłonność do przesady, do wynajdywania szczególnych sytuacyj i do wmyślania się w nie przy zastosowaniu blagi i kłamstwa.

Wielu z nich zdradza przytem skłonności artystyczne, najczęściej literackie, rzadziej plastyczne, zawsze jednak

niezwykle dziwaczne.

Charakterystyczną cechą dla nich jest wzmożona wrażliwość. Psychopaci tacy prawie zawsze odznaczają się zaburzeniami płciowemi, uderzająco wczesnym rozwojem płciowym, czasem homoseksualizmem. Jeżeli rozpatrzymy psychikę badanego Malisza, znajdujemy u niego z uderzającą dokładnością nieledwie wszelkie cechy psychopatji konstytucjonalnej. Jan Malisz jest niewątpliwie obarczony dziedzicznie. Matka krótki czas była chora umysłowo, siostra zmarła w obłąkaniu.

MALISZ JEDNAK NIE JEST UMYSŁOWY CHORY.

Fantasta pragnął wstąpić do policji. Nosił stale przy sobie broń, sam nie wiedząc po co. Nie imał się żadnej stałej pracy, nie istniało dla niego, jak twierdzi, żadne prawo Boskie, ni ludzkie. Cała jego ewolucja odbywała się na tle nędzy. Na tem tle zaczęły kiełkować u niego myśli samobójcze, które rychło porzucił i powziął myśl dojścia do pieniędzy drogą rabunku. Podkreślić należy, że oskarżony

działał wspólnie z żoną,

co jest ważnym momentem psychologicznym, że przygotowania swoje poczynił z niezwykłą dokładnością. Twierdzi, że strzelał bezwiednie, ale równocześnie wyklucza, by żona jego strzelała. Ze stanowiska sądowo lekarskiego zasłanianie się tego rodzaju niepamięcią jest wobec wszystkich towarzyszących stanowi oskarżonych okolicznością nieprzychylną.

W genezie samego czynu

brak chorobliwych pobudek.

Zachowywanie się po czynie, działanie wspólnie z żoną, wyklucza wprost jakiekolwiek zamącenie umysłu. Umysłowo chorzy prawdziwie nie są zdolni do współdziałania, są natomiast zdolni do tego psychopaci. Orzeczenie w sprawie Malisza znawcy zamykają w następujących punktach:

1) Badany Jan Malisz nie jest umysłowo chory ani umysłowo niedorozwinięty, lub przytępiony, nie był taki w chwili popełnienia insynuowanego czynu, którego także nie popełnił w żadnym wyjątkowym stanie umysłu znoszącego karalność.

2) Badany Jan Malisz jest natomiast psychopatą konstytucjonalnym z typu niestałych czyli zmiennych, skutkiem czego jego zdolność rozpoznania znaczenia czynu i kierowanie swojem postępowaniem były

nieznacznie tylko obniżone.

3) Ocenę takiego obniżenia pozostawić musimy orzekającemu sądowi.

4) Obserwację stanu umysłowego Malisza przez czas jego pobytu w więzieniu śledczem, wraz z materjałem, danym nam przez sąd oraz materja-

(Dokończenie na str. 2-ej).

PANIKA W AUTOBUSIE.

Szmul nie nadaje się na szofera.

Łódź, 4 listopada. Wczoraj, około godziny 3 popołudniu na szosie Łódź—Ruda Pabjanicka wydarzyła się katastrofa samochodowa, która nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W kierunku Pabjanic zdążał autobus nr. 82711, kursujący na linji Łódź—Łask. Autobus, w którym znajdowało się

12 pasażerów,

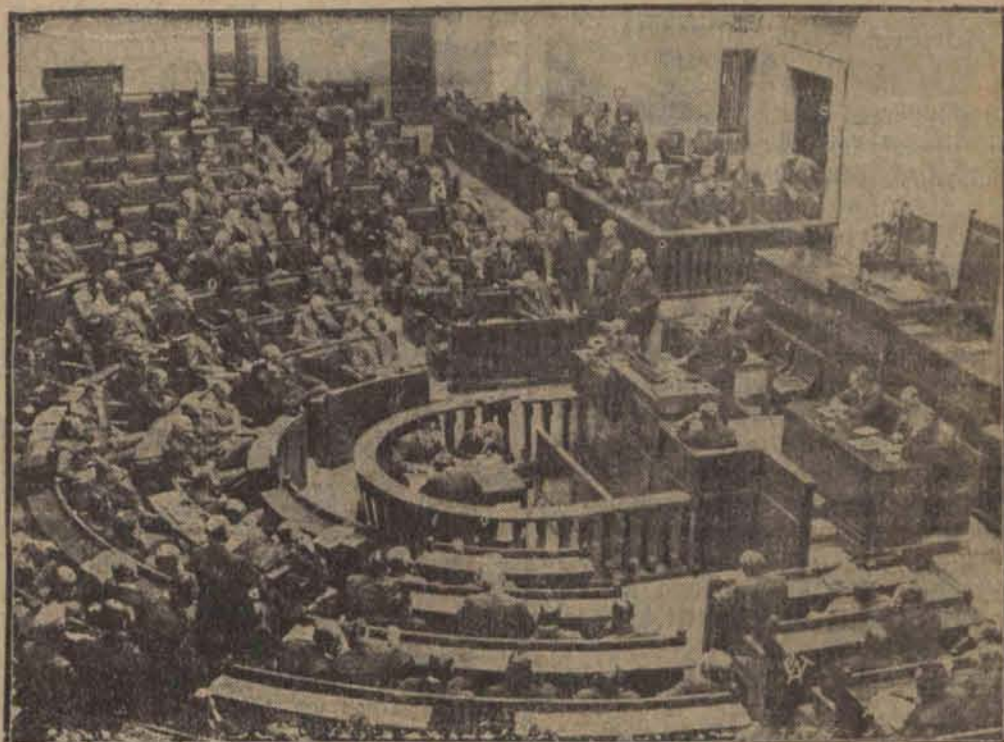
przeważnie kobiet, prowadził właściciel Szmul Przebida, zamieszkały w Łasku.

W pewnej chwili kierowca usiłował zatrzymać autobus. Wskutek nagłego zahamowania autobus silnie „zarzucił" i w rezultacie wywrócił się na tor tramwajowy.

Wśród pasażerów powstało zrozumiałe przerażenie. Na szczęście jednak nikt z jadących nie odniósł poważniejszych okaleczeń, za wyjątkiem drobnych zadrapań odłamkami szyb.

Autobus uległ poważnym uszkodzeniom, tak, że nie był zdolny do dalszej drogi. Wskutek wypadku w komunikacji tramwajowej podmiejskiej nastąpiła półgodzinna przerwa.

Otwarcie sesji Sejmu.



Wczoraj odbyło się otwarcie sesji sejmowej na którem ogólne exposè wygłosił premjer Jędrzejewicz, a budżetowe minister skarbu Zawadzki. Premjer Jędrzejewicz podkreślił wolę Polski do utrzymania równowagi budżetowej i walutowej, oraz ożywienia obrotów gospodarczych przez popieranie zdrowej inicjatywy prywatnej i społecznej. Polityczną równowagę zapewnia Polsce wola utrzymania władzy przez obóz pomajowy, który również będzie popierał rozwój kultury duchowej. Min. Zawadzki podkreślił że dochody za ostatnie miesiące przekroczyły nawet preliminarz. Obecny budżet stanowi minimum egzystencji państwa. Minister zapowiedział ogłoszenie rozporządzenia o rozłożeniu zaległości podatkowych z przed 1. X. 1931 na dziesięć rat. Przewidywany jest deficyt 47 miljonów złotych, który zostanie pokryty biletami skarbowemi. W dyskusji zabierali głos p. Rybarski (Str. Nar.), który wystąpił przeciwko wpuszczaniu żydów niemieckich poseł Roj (Str. Ludowe), pos. Niedzialkowski (PPS.) pos. Franz (Klub Niem.), który podkreślił chęć lojalnej współpracy z Polakami i inni przedstawiciele mniejszości. W imieniu kl. BBWR. odpowiedział opozycji pos. Miedziński.

Dalszy ciąg procesu Maliszów.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

...em, wychodzącym z zakładu umysłowo-chorych, łącznie z wynikiem naszych badań uważamy za zupełnie wystarczającą do wydania stanowczego orzeczenia przez nas podanego.

DRUZGOCZĄCY OBRAZ MALISZOWEJ

Kolejno przedstawił dr. Jankowski orzeczenie w sprawie oskarżonej.

Marja z Węgrzynów Maliszowa jest

umysłowo zdrowa,

gdyż obserwacja jej stanu umysłowego nie wykryła w jej umysłowości żadnego zboczenie chorobliwego. Jest to osoba bystra, psychicznie spokojna inteligentna ponad poziom swego otoczenia i ponad granicę otrzymanego wykształcenia. Osoba psychicznie zupełnie dojrzała spokojna,

uderzająco zrównoważona,

o ile się uwzględni jej sytuację, z której groźby badana zdaje sobie sprawę w całej pełni.

Jedynym rysem, który do pewnego stopnia odbiega od przeciętnej normy, jest życie płciowe badanej, wcześnie stosunkowo rozpoczęte, nieszczęśliwem małżeństwem i zajściem w ciążę a następnie prowadzone w sposób dość bezwzględny, jak to sama

bez cienia wstydu

lub chociażby zażenowania podaje. Zasadniczej przyczyny i podstawy zamachu należy zgodnie zresztą z podaniem badanej szukać w chęci zdobycia pieniędzy, chociażby drogą zbrodniczą, a nie w jakiem, chociażby chwilowem zamroczeniu. Dokładne przygotowanie do zamachu obmyślenie go w najdrobniejszych nawet szczegółach, zachowanie się badanej w czasie zamachu, gdy trzymała w szachu Süsskindową i jej córkę dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że badana

działała świadomie

z wyzyskaniem wszystkich sił intelektualnych, że wreszcie działała w najściślejszym porozumieniu z mężem psychopatą, nad którym górowała spokojnym, zrównoważonym umysłem.

Wytłumaczenia czynu oskarżonej należy szukać w ciężkiem położeniu ekonomicznem z jednej strony, a z drugiej strony w pewnem zdziczeniu, zapoczątkowanem w czasach powojennych, w których, podobnie jak w 17-tym wieku „krew jest tańsza od wina, człowiek tańszy od konia". — Resumując nasze wywody powiada dr Jankowski imieniem swojem i prof. Olbrychta orzekamy, że 1) Marja z Węgrzynów Maliszowa jest osobą umysłowo zupełnie zdrową, nie dotkniętą żadną chorobą tylko przejściowemi, czy chwilowemi zaburzeniami władz umysłowych.

2) Marja z Węgrzynów Maliszowa znajdowała się w chwili popełnienia zarzucanego jej czynu w pełnej zdolności rozpoznania jego znaczenia, jako też w pełnej zdolności pokierowania swoiem postępowaniem.

3) Pewna niedowartościowość moralno-etyczna jaka przebija się w dotychczasowem życiu Marii z Węgrzynów Maliszowej może być położona tylko z jednej strony na karb pewnego zaniedbania w jej wychowaniu, z drugiej strony

tłumaczy się jej temperamentem,

względnie właściwościami charakteriologicznemi, co na spełnienie samego czynu nie ma żadnego decydującego wpływu.

PROKURATOR DOMAGA SIĘ KARY ŚMIERCI.

W godzinach wieczornych po odrzuceniu przez sąd wszystkich wniosków obrony przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi dr. Feliksowi Lewickiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

— Wysoki Sądzie Doraźny! Przed miesiącem wstrząśnięte zostało nasze miasto wieścią o potwornej, grozę budzącej zbrodni przy ul. Pańskiej. Popełniono tam zbrodnię, która swem okrucieństwem, rozbestwieniem i bezczelnością przeszła wszelkie dotychczasowe przestępstwa. Dla zdobycia pieniędzy zamordowano listonosza Przebindę, zamordowano staruszków Süsskindów i ciężko zraniono ich córkę. — Ohydę tej zbrodni zwiększa jeszcze fakt, że

uczestniczyła w niej kobieta,

że uczynili to ludzie inteligentni. Tak straszna zbrodnia wywołała żywiołowy odruch całego społeczeństwa, które odczuło ogrom wyrządzonej sobie przez dokonanie tego mordu krzywdy. Niezliczone tłumy publiczności towarzyszące konduktowi pogrzebowemu Przebindy były wyrazem zbiorowego potępienia dla sprawców ohydnego czynu. Pragnieniem wszystkich było, aby jaknajprędzej sprawców wykryto i ukarano. Z niecierpliwością i napięciem oczekiwano tej chwili. Dzięki niezmordowanej i wytężonej pracy policji, a wszczególności krakowskiego wydziału śledczego, zdołano wykryć, ująć sprawców zbrodni i oto dziś odpowiadają oni przed sądem doraźnym.

Kim są ci sprawcy? Parą małżeńską, która przed kilku miesiącami zaledwie zawarła związek małżeński. Już wkrótce po zawarciu tego związku postanowiło ono zbudować swe szczęście rodzinne nie na zdolnej do poświęcenia miłości, **ale do zbrodni.**

On rysownik, fotograf, artysta, aktor — człowiek bogato przez naturę wyposażony w niewątpliwe zdolności i spryt, a więc człowiek, który przy rzetelnej uczciwej pracy powinien był i mógł sobie stworzyć możność bytu. Ale człowiek ten, mimo zdolności i sprytu, nie cieszył się zaufaniem. Bo jak Wysoki Trybunał miał możność stwierdzić, jest to człowiek nieuczciwy, wielokrotnie karany za fałszerstwo. Jest to aktor i pozer, nietylko w życiu codziennem, ale również tu, na rozprawie. Jest to jednostka bezwartościowa.

A ona? Jest to osoba wysoce inteligentna. Pod względem charakteru silna ale zarazem, jak się przyznaje, pod względem moralnym i etycznym mało wartościowa. Obie te osoby związane węzłem małżeńskim zraziły się zbyt szybko swemi staraniami w zdobyciu chleba i postanowiły zdobyć podstawy bytu przez przestępstwo.

ONI PRZYSZLI PO TORBĘ...

Następnie prokurator opisuje przebieg mordu, twierdząc, że Maliszowie podzielili się rolami i

razem mordowali.

Dowodzi on, że Maliszowa musiała strzelić do Süsskindowej, gdyż znaleziono na jej ciele trzy strzały, nie zdradzające, że pochodziły z rąk dobrego strzelca, jakim jest Malisz. Że Maliszowa oddała również strzały — ciągnie prokurator — świadczy fakt, że Malisz uczuł do niej odrazę, najpierw w dorożce, a potem w Katowicach, skąd kazał jej wyjechać bodaj na kilka dni, aby tylko na nią nie patrzeć.

Oni nietylko strzelali, ale jeszcze twardemi narzędziami

rozbijali czaszki i dusili,

aby tylko uchronić się od aresztowania. Malisz twierdzi, że opamiętał się dopiero z torbą w ręku. Przecież to nie był przypadek. Oni przyszli po tę torbę. A potem na schodach potrafili jeszcze upozorować powód swego zamieszania, wyszukiwali dogodną drogę ucieczki, czynili sprawunki, zacierali ślady i już w Katowicach kłamali, legitymowali się fałszowanemi przez siebie dokumentami i t. d.

Zdobyte przez nich przez morderstwo w krwawy sposób pieniądze nie są im wstrętne. Czynią rozmaite wydatki pieniężne, targując się o drobnostkę. Ona jedzie do Rabki, a on chce jechać do Zakopanego.

Ale sprawiedliwości musiało się stać zadość. Aresztowano ich. I w tym momencie Malisz wykonuje ruch, który świadczy, że nie zawahałby się w obronie własnej poświęcić

jeszcze kilka żyć ludzkich.

Oboje uznani zostali za ludzi umysłowo zdrowych i odpowiedzialnych za swe czyny. Ale nawet gdyby co do Malisza biegli uznali, że ma on zmniejszoną odpowiedzialność, to sąd nie musi się tem kierować, gdyż powinien wziąć pod uwagę tło, na jakiem zbrodnia została popełniona. Dla stworzenia własnego szczęścia rodzinnego nie zawahali się oni

rozbić szczęście dwóch rodzin.

Zamordowali Przebindę! Odebrali dziecku ojca i żonie męża i tę zniedołężniałą kobietę pozbawili jedynego żywiciela.

Zdarza się czasem, że można przez opowiadanie o swej nędzy i swem nieszczęściu zatrzeć obraz o ofierze a widzi się tylko ofiarę losu. Tu jednak zbrodniarze kierowali się najniższemi pobudkami, które nie pozwalają zapominać o ofiarach.

Te trzy świeże mogiły nie pozwalają wzbudzić współczucia litości. Sprawca musi ponieść zasłużoną karę najsurowszą. Drogą wyroku zastraszającego państwo musi zapewnić bezpieczeństwo swym obywatelom. Ci pracownicy

listonosze pieniężni.

muszą być przeświadczeni, że za nimi stoi ochrona w ciężkiej pracy zawodowej. Wyrok w tej sprawie będzie słuszny i sprawiedliwy, ale zarazem surową odpłatą za czyn oskarżonych. Niech ten wyrok wytrąci broń z ręki tych, którzy zamyślają podobną zbrodnię.

OBROŃCA GRA NA UCZUCIACH SĘDZIÓW.

Po prokuratorze zabrał głos adwokat Aschenbrenner i wygłosił następujące przemówienie:

— Wysoki Sądzie! Gdy stała się ta straszna zbrodnia, byłem wstrząśnięty do głębi. Tu w spokojnym Krakowie zdarzył się potworny mord. Nie wiedziałem, czy to prawda, czy też okropny sen. Gdy wiadomość okazała się prawdziwa, sam byłem jednym z tych, którzy domagali się surowego odwetu. Nie mogłem zrozumieć, jak mogą na litość zasłużyć ludzie którzy zabili pracownika państwowego na posterunku, i zabili dwóch staruszków, a zranili czwartą osobę. Byłem, jak inni,

bezlitosny dla zbrodniarzy.

Ale gdy mi w jakiś czas później przyprowadzono złamanego człowieka, była to Maliszowa, matka oskarżonego i zacząłem wsłuchiwać się w jej tragiczne słowa, że syn jej nie jest bandytą, że to wykolejeniec, że to personifikacja najstraszliwszych w życiu człowieka przeżyć — wtedy zrozumiałem, że ludzie ci zasługują na litość.

Na to pokolenie, do którego Malisz należy, trzeba patrzeć innem okiem. To jest pokolenie kalek moralnych. Ci ludzie nie wiedzą, co to jest ojciec, co jest ciepło matczyne, co jest moralność i etyka, co jest dobro i zło. Panowie przypominacie sobie, że ten chłopiec w szóstym roku życia kiedy nie chroniony od wszelkiego zła, widział jak granaty rozrywały ludzi na strzępy, jak odpadały ręce, głowy i nogi, jak później tych ludzi, te trupy, jak niepotrzebne ścierwa wywożono na wozach. Tułał się i widział, jak żołdacy gwałcili kobiety i krwawili je.

Panowie sędziowie wiecie, jaką rolę w wychowaniu człowieka odgrywa religja. Jak straszanie biedny jest człowiek,

który nie zna wiary

i nie rozumie, co to jest Bóg. Czyż to dziecko winne było, że rodzice nie nauczyli je wiary w Boga? Nie mówię, że to rodzice są winni, ale powiada, że dziecko jest niewinne. Nie chodzi o to kto strzelał. Chodzi o to, jak tych wykolejeńców wielkie i piękne opromieniło uczucie.

Panowie Sędziowie! Gdy byłem u Maliszowej w celi i prosiłem ją, aby napisała dla męża kilka słów, wyjęła ołówek i napisała:

„Kocham Ciebie. Kocham ponad życie i ponad śmierć".

Na taką głębię i wielkość uczucia nie zdobędzie się zapewne nikt z tych, co na ulicach ryczą „Powiesić". Trzeba się zastanowić nad jedną kwestją. Kto jest Malisz? To jest nietylko kaleka moralny ale człowiek chory psychicznie i nerwowo. Jestem bardzo lojalny i szanuję biegłych lekarzy i wiele rzeczy nauczyłem się od nich w czasie wygłaszania ich orzeczeń na tej sali sądowej. Ale jednej rzeczy nie rozumiem. Już po wydaniu przez nich orzeczenia okazało się, że matka Malisza była przez jakiś czas umysłowo chora, że siostra jego zmarła w Kobierzynie, że ojciec był chorym neuropatą. Kiedy się te straszne rzeczy wyjaśniły, to nie rozumiem i w głowie mi się nie chce pomieścić, jak lekarze mogli powiedzieć: „My swego sądu o nim nie zmienimy." Jeśli panów lekarzy nie wzruszył ten fakt, to przecież powinien był wzruszyć trybunał. Ten człowiek stoi pod szubienicą. Ja wiem, walka o człowieka jest ciężka, bo wydaje się beznadziejną. Może ja tym Maliszom

ostatnią pogrzebową wypowiadam mowę,

ale mój głos to nie głos obrońcy, to głos człowieka, który wierzy, że nie wszystko co powiedziało się, było wyczerpane w tej sprawie.

Błagam Panów w interesie ludzkości. Pomyślcie nad tem, że tu powstało

straszliwe nieporozumienie.

Nie nadstawiajcie ucha tym, którzy domagają się krwi, tym którzy oblegają gmach sądu i pytają, czy kat już przyjechał. Niechaj matki nie potępiają Maliszów, bo ich ten sam los może spotkać. Niech rodzice nie potępiają Maliszów, bo nie wiadomo, czy ich dzieci w przyszłości nie spotka coś podobnego. Przypominam sobie tu świadka Datównę, z jakiem rozrzewnieniem mówiła ona o nędzy Maliszów. — Ona, sama biedny człowiek, pożycza im 100 zł., wiedząc, że

tych pieniędzy jej nie oddadzą.

Ta Datówna, jest symbolem tych, którzy powiadają, że chcąc poznać człowieka, trzeba z nim spędzić całe życie. To był człowiek, który mówi, że życie dał Bóg i tylko Bóg może je odebrać.

I był tu na sali drugi człowiek ten fotograf z Mikołajewa, ta hjena, który opowiada, że "Malisz jest mordercą, on jest też niedoszłym mordercą mojej żony". Powiedział to dlatego, ponieważ Malisz siedział na ławie oskarżonych. Chciał dopełnić wielką tragedję człowieka.

Proszę, by Panowie sędziowie skorzystali z dobrodziejstwa naszej ustawy nie skazujcie tych ludzi na śmierć. Pomyślcie. Gdyby ich ujęto natychmiast gdyby natychmiast sądzono i skazano na śmierć, ale oni od 30 dni czekają na swą śmierć, a każdy dzień ma 24 godziny, a każda godzina ma 60 minut, a każda minuta to straszliwa wieczność. Czy rozumiecie panowie sędziowie, jaka to jest potworna, nieludzka męka.

Kto wie, czy nie działamy wbrew ich intencjom, gdy prosimy o życie. Uważam, że dożywocie jest

gorsze, niż śmierć.

Pomyślcie, że tych, co 25 lat jak wolne ptaki bujali po świecie, zamknie się w czterech ścianach i powie się im: „Dla was już się życie skończyło". Ale myśmy tu przyszli jako ludzie, do ludzi, prosić o życie dla tych ludzi. Trudno mówić o współczuciu ludzkiem.

Panowie Sędziowie. Proszę sobie uprzytomnić, że ten sam tłum, który krzyczy: „Powiesić ich", który tak zdawało się, był wzruszony śmiercią niewinnych ludzi, że powinien być przejęty ocaleniem ofiary Süsskindówny, ten tłum, który woła o życie ludzkie — zdobył się równocześnie tylko na to, aby tej biednej, nieszczęśliwej kobiecie, pozostałej bez środków do życia, ofiarować jak ochłap 300 zł. Tylko tyle zdołano zebrać wśród „współczującego" społeczeństwa krakowskiego. Czy to nie jest ohyda? Czy to nie jest tragizm? Ich nie obchodzi, że ktoś nie ma na chleb. Ci, którzy mają, nie rozumieją tych, którzy nie mają. Ci, którzy siedzą w kawiarni i roztrząsają o przyjeździe kata Brauna, oni nie wiedzą, co to jest głód i straszliwa nędza. Oni nie wiedzą że gdy człowieka ściska w kiszkach, to on nie patrzy na paragrafy i nie ogląda się na kary dożywocia i śmierci!

I jeszcze jedną osobę chcę wspomnieć. Chcę wspomnieć o nieszczęśliwej matce Malisza, która łzami krwawemi opłakuje nieszczęście swych dzieci. Ona mnie tu przysłała i kazała błagać o litość dla nich. Ona, która nie wierzyła, i której mąż nie wierzył. Dziś, codzień przyciska do siebie wizerunek Chrystusa

i modli się o życie dla syna.

Przyszła tu dziś rano do sądu, ale jej nie dopuszczono do gmachu. Zatrzymano ją na rogu i tam na rogu, wśród tłumu ludzi, oczekuje ona i błaga: „Darujcie im życie". — Jeśli ktoś ma odrobinę litości i rozumie, co jest miłość matki dla dziecka, nie powie: „Wieszajcie!" W imię tej miłości macierzyńskiej błagam Was o życie dla oskarżonych.

Na sali podczas przemówienia adw. Aschenbrennera rozległy się szlochy. Maliszowie płakali bez przerwy. — Po przemówieniu, sąd zarządził przerwę na pół godziny.

Po przerwie wygłosił przemówienie adwokat Warenhaupt obrońca Maliszowej, które zakończył następująco:

Maliszowa wprawdzie mówi, że ona strzelała i chce za ten czyn odpokutować.

Maliszowa kocha męża i chce wraz z nim umrzeć.

Jeżeli on odejdzie w zaświaty, ona zostanie sama i popełni samobójstwo. Z całą świadomością będzie chciała podzielić jego los. Czy Malisz, jako kochający mąż mógłby wręczyć żonie rewolwer i kazać by strzelała. To jest wykluczone. Nastąpiło nieumyślne zabójstwo i tylko nieszczęsnym zbiegiem okoliczności ta chaotyczna strzelanina dała tak fatalny wynik. Tu jest cały szereg okoliczności i proszę panów o ich uwzględnienie. Proszę abyście panowie postąpili jak sędziowie francuscy, którzy, mimo iż w kodeksie francuskim znajduje się kara śmierci, nikogo na śmierć nie skazują. Zwracam się do panów o serce dla tych nieszczęśliwych oskarżonych i abyście doszli do przekonania, że kara dożywotniego więzienia jest wystarczająca. Za chwilę panowie znajdziecie się w tamtej sali, za chwilę będziecie mieli władzę Boga w swem ręku, będziecie mieli władzę życia i śmierci i ja proszę was —

nie zabierajcie im życia.

Po przemówieniu dr. Warenhaupta przewodniczący dr. Krupiński odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dzisiaj spodziewane jest ostatnie słowo oskarżonych, narada trybunału i ogłoszenie wyroku.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 2 listopada b. r. o godz. 11 rano

ś. ✝ p.

z Drzewieckich

AGNIESZKA MILSKA

przeżywszy lat 87.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 5 listopada r. b., o godz. 2 popoł. z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej Nr 255, o czem zawiadamiają krewnych, znajomych i przyjaciół, pogrążeni w głębokim smutku

Córki, Syn, Synowa, Zięciowie, Wnuczki i Rodzina.

Jesień nieczuła na los robotników.

Sezonowcy opracowują specjalny memorjał.

Łódź, dnia 4 listopada. Jak wiadomo, na ostatniej konferencji w Zarządzie m. Łodzi w sprawie robotników sezonowych — komisarz rządowy inż. Wojewódzki oświadczył, że zarząd miejski prowadzić będzie roboty sezonowe dotąd, dopóki zezwolą na to warunki atmosferyczne.

Związki robotnicze obliczyły, że aby wszyscy robotnicy mogli osiągnąć 26 tygodni pracy upoważniających do korzystania w czasie okresu zimowego z zasiłków Funduszu Bezrobocia — roboty sezonowe w Łodzi musiałyby być prowadzone

do 2 grudnia r. b.

Oczywista, jest zgóry wykluczone, aby do tego czasu warunki atmosferyczne pozwalały zarządowi miejskiemu na prowadzenie tych robót.

Aby zabezpieczyć byt robotników sezonowych w okresie zimy, związki przygotowują obecnie specjalny memorjał, z którym wystąpią do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z chwilą przerwania robót.

W memorjale tym Związki proszą o przyznanie przez Ministerstwo specjalnych doraźnych kredytów dla robotników sezonowych w Łodzi, tak aby zasiłki wypłacane z funduszów Ministerstwa dwa razy w miesiącu wysokością swoją równały się zasiłkom wypłacanym z Funduszu Bezrobocia.

—x:o:x—

RAJ WE KRWI.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 listopada. Ubiegłej nocy około godziny 4 na ulicy Kilińskiego wynikła bójka w wyniku której odnieśli okaleczenia: Alfred Bendygier, szewc, zamieszkały przy ulicy Miedzianej 5, Rudolf Mieler, robotnik (ul. Nawrot 66) oraz Rudolf Ben, rolnik, zamieszkały w Maksymiljanowie, pod Łodzią.

Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kamiennej 6, w czasie libacji została ugodzona nożem w udo 31-letnia Feliksa Raj, kobieta lekkiego prowadzenia się.

Pomocy udzielił poszkodowanej lekarz miejskiego pogotowia.

Winnymi poranienia Rajówny zajęła się policja.

* * *

W Zgierzu w czasie zderzenia tramwaju z wozem odniósł ciężkie obrażenia ciała Adam Olejnik, woźnica, zamieszkały w Łodzi przy Alejach 1 Maja 16. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala im. Poznańskich w Łodzi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu przesłuchany zostanie w dniu dzisiejszym premjer Goering.

(—) Z Warszawy wystartowała do Moskwy eskadra 6 pułku lotniczego pod dowództwem płk. Rayskiego.

(—) W Konstantynowie odkopano garnek z srebrnemi rublami z czasów Aleksandra I.

(—) Dnia 10, 11 i 12 listopada Pabjanice obchodzić będą 600-lecie istnienia Pabjanic, 25-lecia istnienia związku strzeleckiego i 15-lecie Niepodległości. W dniach tych zostanie odsłonięty pomnik Niepodległości dłuta Mieczysława Lubelskiego.

(—) W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej przed posesją nr. 169 przejechany został przez rezurkę 82-letni dozorca, Władysław Szymczak, który poniósł śmierć.

(—) Przy ulicy Zielonej 16 został aresztowany bednarz Henryk Klimkiewicz i Franciszek Szymański (Ozorkowska 18) podczas wyrabiania fałsyfikatów 5, 2 i 1-złotowych.

Życie Pabjanic.

ZŁODZIEJE W KOŚCIELE.

Pabjanice, 4 listopada. W nocy w kościele św. Mateusza na Starem Mieście niewykryci dotychczas sprawcy dostali się przez okno do wnętrza kościoła i rozbili wszystkie skarbonki zabierając

całą ich zawartość,

składającą się z ofiar na odnowienie kościoła. Złoczyńcy dostali się do okna po drabinie, którą skradli z pobliskiej posesji Ignaczaka, stojącej przez całą noc bez zamknięcia i dozoru. Za świętokradcami policja zarządziła pościg.

„12 KRZESEŁ" na ekranie „Grand-Kina".

Nowa komedja polska, albo ściślej czesko-polska wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Scenarjusz przystosowano ściśle do możliwości aktorskich Buriana i Dymszy, dając jednak pewną przewagę komizmowi czeskiemu.

Sam pomysł zaczerpnięto z powieści sowieckiej spółki Ilfa i Pietrowa „12 krzeseł". Autor scenarjusza filmowego dał

wiele dobrych pomysłów

i wstawek. Pierwszorzędny efekt komiczny dała scena spotkania czeskiego fryzjera (Buriana) z polskim antykwarjuszem (Dymszą), gdy po wielu nieudanych wysiłkach obaj porozumiewają się... gwizdem i na migi. Takich perełek szczerego humoru jest w „12 krzesłach" więcej. Np. epizod z komornikiem, który zabiera zakupione przez Buriana i Dymszę krzesła, sceny na okręcie „Polonia", spotkanie z niedźwiedziem, dialog Buriana z szoferem i w. in.

Film ma dużo akcji, jest żywy i b. urozmaicony.

Cały ciężar obarczył dwóch doskonałych komików, Buriana i Dymszę. Jakkolwiek Burian ma rolę większą i bogatszą, to jednak Dymsza góruje nad swym znakomitym kolegą czeskim: wyrazistą ekspresją i tem nieuchwytnem „coś", które

stanowi „vis comica"

świetnego artysty polskiego. W piosence (notabene b. zgrabnie przez Dana skomponowanej) ma już Dymsza przewagę, usuwając Buriana w cień.

W innych rolach wyróżnić należy pełną werwy Zulę Pogorzelską, oraz w epizodach Kondratda, Biegańskiego, Narkiewicza, Lo Kittayá, L. Morozowicza i in.

Od pierwszego momentu zabawnego dialogu czeskiego fryzjera z polskim antykwarjuszem, poprzez różne perypetje w Gdyni, w Płocku, na wsi, które przeżywają dwaj poszukiwacze „12 krzeseł" — rzecz trzyma widza w zainteresowaniu.

Spodziewaliśmy się po tym filmie wiele. Może za dużo. Premjerę „12 krzeseł" w Grand-Kinie poprzedziła szumna fama zagraniczna sukcesy w Pradze, entuzjazm prasy czeskiej i t. d. Opinje dotychczasowe okazały się — nie przesadzone: Pokazano nam istotnie dobrą komedję polską na poziomie europejskim.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 5 listopada o godz. 12 min. 30 w południe w sali Y. M.C.A. ul. Piotrkowska 89 dr. Edw. Mittelsdtaedt wygłosi odczyt na temat „Co robi Zarząd Miejski dla niezamożnej ludności miasta w celu zapobiegania chorobom i leczeniu chorych".

Wstęp bezpłatny.

Kurs społeczny dla Katolickich Stow. Polek.

Dziś o godzinie 6-ej wieczorem w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 rozpocznie się dwudniowy kurs społeczny dla Zarządu Katolickich Stowarzyszeń Polek Diecezji Łódzkiej.

Referaty na kursie wygłoszą: J. E. Ks. Biskup Sufragan dr. K. Tomczak, Ks. Kan. Cz. Stańczak, Ks. Kan. Zdżarski, p. Zofja Rzepecka Przewodnicząca Zjednoczenia Katol. Związków Polek Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu, p. Helena Sołtanówna Sekretarka Generalna K. Z. P. w Poznaniu i p. mec. Roszkowska z Łodzi.

Kursy mają charakter instruktorski. Na kursie omawiany będzie program i metody prac w oragnizacjach kobiecych.

ZAGINĘŁA legitymacja z Funduszu Bezrobocia na nazwisko Antczak Irena zam. Sulwalska 9.

ZGON SŁYNNEGO ORYGINAŁA.

SZEWC - ARCHEOLOG I UCZONY.

Sława skromnego rzemieślnika.

Bologna w listopadzie.

W Bolonji, dziwacznem mieście ciemnych ulic i zaułków, arkad i wież warownych, które w okresie średniowiecza ze swemi basztami zdobiły pałace szlachty, w tem mieście, słynnem jako najbardziej uczone świata (posiada najstarszy uniwersytet Europy) i nazwanem z tego powodu „La dotta" — zmarł w tych dniach oryginalny człowiek, którego postać wydaje się jaknajlepiej przystosowana do charakteru miasta. Zwał się Anoello Finelli, a z zawodu był szewcem, lecz zarazem archeologiem i znakomitym uczonym.

Finelli już od lat najmłodszych poświęcił się studjom nad przeszłością swego rodzinnego miasta.

Historja Bolonji jest ciekawa: miasto założone zostało przez Umbrów, lud szczepu indogermańskiego, 800 lat przed N. Chr.; Etruskowie nadali mu nazwę Felsina, zaś Bojowie celtyccy nazwali je pierwotnie Bononja, a dopiero w roku 200 przed N. Chr. przeszło w ręce Rzymian.

Finelli przedewszystkiem przeprowadzał studja swe w tajemnicy, a jego dokładne wiadomości o przeszłości Bolonji

odsłonił przypadek:

Pewnego dnia, gdy odnosił gotowe obuwie do klienta, po drodze napotkał grupę robotników, zajętych przy robotach ziemnych. Zatrzymał się wraz z innymi przechodniami, przyglądając się ich pracy, a w pewnym momencie ostrzegł ich, by ostrożniej obchodzili się z motyką, gdyż zachodzi możliwość natrafienia na dawniejsze zabytki architektoniczne z epoki Rzymian. Pozostali widzowie żartowali z szewca, który pragnął okazać swoją wiedzę, lecz wkrótce już śmiać się przestali, bowiem robotnicy nie pogardzili udzieloną im radą i istotnie natrafili na ciekawe fundamenty z epoki rzymskiej.

Przy tej sposobności po raz pierwszy zwrócono uwagę na uczonego szewca.

Finelli w ciągu długich lat trudnił się żmudną pracą — rekonstrukcją w drzewie Bolonji z czasów Dantego, w przybliżeniu z 1300 roku. W owych czasach Bolonja — jak stwierdził Finelli według starych kronik — posiadała

180 wież warownych.

Wreszcie Finelli przystąpił do najważniejszego tworu swego życia — wielkiego dzieła archeologiczno-historycznego, któremu najsłynniejsi fachowcy nic zarzucić nie mogą, dokładność tego dzieła uznana została przez wszystkie sfery miarodajne.

W książce swej o Bolonji, obejmującej trzy grube tomy, Finelli przedstawił nietylko dokładną historję powstania miasta, lecz również

sprostował liczne legendy

i błędy, jakie w biegu lat wkradły się do kronik miejskich.

Początkowo Finelli, człowiek niewprawny w sztuce wysłowienia się, oczywiście walczyć musiał z trudnościami. Pokonał je jednak wkrótce, a właśnie jego prosty i popularny styl stanowi stronę dodatnią jego dzieła.

Domyślić się można, że nie było rzeczą łatwą dla szewca znaleźć wydawcę, lecz znalazł się młody student, który, przyszedł mu z pomocą, umiejąc wykorzystać własne stosunki z wielką drukarnią i zainteresować ją dla pracy uczonego szewca.

Finelli, którego w tych dniach z wielkiemi zaszczytami złożono do grobu, nie przejął się swoją sławą uczonego. Pozostał wierny obranemu rzemiosłu, wykonywując zawsze swoją pracę rzetelnie i sumiennie, jakby sam był przeżytkiem, należącym do odległej przeszłości.

Il.

—xxx—

Największy kryty stadjon sportowy świata.



W Wimbledon (Anglja) przystąpiono do budowy olbrzymiego stadjonu sportowego w którym znajdą pomieszczenie korty tennisowe, tor wyścigowy, pływalnia i ring bokserski.

Groteskowy pojedynek.

„Bohaterzy" Barcelony.

W Barcelonie miał się odbyć sensacyjny pojedynek na szable miejscowego burmistrza z naczelnym redaktorem znanego pisma satyryczno-politycznego.

Władze za wszelką cenę usiłowały nie dopuścić do pojedynku i w tym kierunku wydały odpowiednie zarządzenia. Mimo to obaj przeciwnicy potrafili

zmylić czujność

i o umówionej godzinie spotkali się, jednak po energicznych staraniach sekundantów doszło do ugody.

Sprawa tego pojedynku wzbudziła o tyle zrozumiałą sensację, że walka miała odbyć się na szable których obaj przeciwnicy dotąd nie mieli jeszcze nigdy w ręku w swojem życiu.

Bohaterski kierownik poczty.

Celny rzut zegarkiem.

Oryginalne są dzieje pewnego rabusia, którego karząca ręka sprawiedliwości doścignęła w chwili gdy myślał że udało mu się już

szczęśliwie zmylić ślady.

Kierownik poczty w pobliżu miasteczka Mostar w Jugosławji zadrżał gdy zobaczył przed swojem biurkiem złodzieja z rewolwerem w ręku. Bandyta dostał się niepostrzeżenie do lokalu pocztowego, położonego na parterze i zażądał od kierownika wydania kasy pocztowej. Gdy urzędnik zaczął się bronić, rabuś obezwładnił go silnem uderzeniem w głowę, zrabował z kasy

50.000 denarów

i umknął.

Okazało się jednak, że kierownik był tylko ogłuszony, toteż odzyskał przytomność w chwilę potem, jak bandyta opuścił biuro dowlókł się do okna i zobaczył jak złodziej oddalał się zwolna, aby nie wzbudzić podejrzeń.

Urzędnik nie mógł liczyć na pomoc nielicznych przechodniów — gdyż nie miał sposobu porozumienia się z nimi. Zaczął więc szukać jakiegoś przedmiotu, którym mógł by rzucić w rabusia. Wpadł mu w rękę spory zegarek kieszonkowy. Nie wahając się ani chwili cisnął nim z całej siły w uciekającego. Przypadek chciał, że zegarek tak silnie uderzył, swoim ostrym brzegiem w tył głowy rabusia, że ten

padł jak piorunem rażony.

Jakiś przechodzień zauważył ten incydent i odniósł rannego do pobliskiego domu. Odebrano bandycie łup. Po chwili otworzył oczy. Trzeba było jednak wezwać lekarza — i ten skonstatował, że zegarek uderzył tak mocno, iż stał się powodem skomplikowanego złamania czaszki.

Paczki inżyniera-chemika.

Zręczny oszust.

W Wiedniu przed miesiącem niejaki Zebinger nadał bagaż koleją, zawierający małą skrzynkę ze staremi ubraniami wagi 50 kilo. Przesyłkę tę nadawca zaasekurował na 1500 szylingów.

Po dostarczeniu paczki pod wskazany adres, okazało się, że waży ona tylko 30 kilo. Ponieważ przypuszczano, że w drodze skradziono część zawartości wagi 20 kilo, przeto nadawca otrzymał tytułem odszkodowania od towarzystwa asekuracyjnego 900 szylingów, stosownie

do przepisów ubezpieczeniowych.

W następnym tygodniu Zebinger wysłał znowu taką samą skrzynkę i znów po sprawdzeniu wagi brakowało 20 kilo. Wypadek ten powtórzył się trzykrotnie. Wówczas dziwny nadawca został zawezwany do policji, gdzie przyznał się do oryginalnego, a zarazem zręcznego oszustwa. Mianowicie Zebinger przedstawił się jako chemik — inżynier z zawodu, bez pracy, oraz zeznał, że wynalazł osobliwą mieszankę, której główną składową częścią stanowi tak zwany „kwaso — węglowy śnieg", mający tę właściwość, że dzięki ulatnianiu się traci na wadze w ciągu 3 — 4 dni do 50 proc. Rzecz dziwna, że ulatniająca się substancja nie pozostawia po sobie żadnych śladów, przedmioty zaś znajdujące się obok nie są wcale uszkodzone.

Pomysłowy oszust wypełnił znaczną część skrzynki tą mieszanką i liczył że waga zmniejszy się o połowę, jednakże rezultaty wynalazku okazały się jeszcze bogatsze, bowiem nieraz waga zmniejszała się do 60 proc.

J. K.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

3

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

— Nie rozumiem — odparła Danka.

— Ja jeszcze nie skończyłam! — wrzasnęła Wiśka. — Więc pan z Pioru... pan Szarzyński rozmawiał z ciocią Danusią i tak patrzył na ciocię, tak patrzył, tak patrzył, że aż... No, jak wół w malowane wrota — przypomniała sobie określenie kucharki. — A ciocia Danusia nie chciała na niego patrzeć, tylko się wciąż oglądała to na konie, to na pannę Marysię, to na...

— Ciocia była onieśmielona — wtrąciła pobłażliwie Anulka. — Ale niech ciocia nie myśli, że on się z ciocią ożeni. O, nie! Po pierwsze ciocia jest stara panna, a po drugie on się ożeni tylko z ziemianką.

— Ja jeszcze nie skończyłam! — wrzasnęła znów Wiśka. — Jeszcze o pannie Marysi. Więc panna Marysia buchnęła w żyto, a ten oficer za nią...

Pani Barbara uderzyła tłustą ręką w stół i roześmiała się wyzywająco, ziadliwie i triumfalnie.

— To tu raki zimują. No moja panno, jak ty się nie będziesz miała na ostrożności, to ładnie wyjdziesz na tych swoich warszawskich pretensjach. I zadawaj się z tą Maryśką, zadawaj. Pomiotło jakieś. Że liznęła parę klas, to jej się wydaje, że jest Bóg wie czem, a prowadzi się jak ostatnia z ostatnich....

Na bladą twarz Danki wystąpiły ogniste rumieńce. Nie podnosząc oczu, rzekła:

— Marysia jest uczciwą dziewczyną. Z innąbym się nie przyjaźniła. Jeżeli masz mi co do zarzucenia, to proszę o konie na jutro rano. Co będziemy sobie nawzajem dokuczały. Pójdę się spakować...

— A moja sukienka? — zaprotestowała przytomnie Anulka.

— Moja jeszcze nawet nie zaczęta — oburzyła się Wiśka.

Pani Barbara wstała z krzesła, podbiegła szybko do Danki i objęła ją wpół:

— Nie bądź głupia, Danka. Żeby tak o byle co... Wiesz, że cię lubię. Drugiej takiej dziewczyny do tańca i do różańca ze świecą szukać. Moja ty... — pocałowała ją głośno. — Chciałam cię tylko ostrzec, a ja zawsze rąbię wprost, nie obwijam niczego w bawełnę.

— My ciocię bardzo kochamy — zawtórowała Anulka, całując Dankę.

— Ciocia jest bardzo kochana — dodała tonem głębokiego przekonania Wiśka.

— Czyście się nauczyły francuskich słówek? — powstała na nie matka. — Marsz mi zaraz do swego pokoju.

— E, mamusia to też jest — obruszyła się Anulka.

Wiśka zrobiła chytrą minę.

— Chodź — rzekła do siostry, mrużąc jedno oko. — Nie chcą nas, to nie.

Wyszły obie posłusznie i przyczaiły się za drzwiami.

Pani Barbara pochyliła się kuzynce do ucha.

— Szarzyński zamierza się starać o naszą Ankę — szepnęła. — Dlatego taki dla nas grzeczny. Anka jeszcze za młoda, ale za półtora roku będzie miała szesnaście. On ma trzydzieści cztery. W sam raz dla niej. Bogac, powiadam ci, oho! Taki nie ożeni się byle biedotą. Anka dostanie Olszany i jeszcze ojciec coś dołoży. Nie widział jej trzy lata i aż się zdziwił, że tak wyrosła. Mówił w kościele do Hsztetowej, że w życiu nie widział ładniejszej dziewczyny... I zaraz dziś o tmlockarnię... Mógł przecież przysłać forysia. Taka grzeczność! Chodź, to mi napiszesz list do niego. Niech wie, żeśmy się poznali na rzeczy.

Danka wstała z ociąganiem od stołu i przeszły obie do gabinetu. Był to kosztownie umeblowany pokój, którego główną ozdobą, duża szafa biblioteczna o trzech skrzydłach, stanowiła skład wszelkich rupieci prócz książek. Ściśle biorąc, było w niej trochę książek, ale zajmowały one tylko jedną półkę i sprowadzały się do podręczników szkolnych, starych kalendarzy, kilku broszur rolniczych, kilku powieści Mniszkówny („Trędowata" królowała na stoliku w salonie), kilkunastu pornograficznych powieści francuskich w przekładzie i „Dziejów grzechu". Z gustownem umeblowaniem kłóciły się okropne bohomazy w złotych ramach. Jeden z nich, przedstawiający nagą piękność w kąpieli, był odwrócony do ściany i zawieszony barwnym kilimkiem ze względu na „dorastającą pannę" w domu. Na oknach dojrzewały pomidory. Na taborecie leżało stare siodło, a w kącie, pod piecem, stos rzemieni. Za kanapą kryła się przezornie Wenus z Milo z utrąconą głową, pamiątka po kawalerskich czasach pana domu.

— Siadaj — rzekła pani Barbara — Weź ten nasz papier. W szufladce na prawo, dyktuję ci...

Między innemi obowiązkami zwaliła się na Dankę rola sekretarki, pod pozorem bólu w oczach, a w rzeczywistości przez lenistwo. Zazwyczaj kazała jej komponować listy samodzielnie i tylko się podpisywała. Tym razem jednak uznała sytuację za wyjątkową.

— Że on się sam pofatygował! — powtórzyła po raz setny z rumieńcem podniecenia. — Taki magnat, żeby sam... Już nie był u nas chyba ze trzy lata. Ostatni raz na święty Michał, na zebraniu panów.

— To on u was nie bywa? — podchwyciła ostrożnie Danka.

Pani Barbara zatchnęła się lekko, jakby zaskoczona.

— Kto ci powiedział, że nie bywa? Owszem bywa, ale rzadko. My tu na wsi, moja panno, mamy co innego do roboty jak wizyty. Nie tak, jak u was w Warszawie. Co innego jak przyjdzie do konkurów. Wtedy zajeżdża się konie i zaniedbuje gospodarstwo... Ale pisz. Podyktuję ci. Samabyś nie potrafiła napisać do takiego pana.

Danka uznała w głębi duszy, że list był zupełnie zbyteczny, ale nie zaprotestowała. Co ją to mogło obchodzić? I zresztą naraziłaby się na Bóg wie jakie posądzenie.

— Pisz — rzekła pani Barbara. — „Wielce Szanowny i Kochany Sąsiedzie! Śpiesząc wyrazić swoje najserdeczniejsze podziękowanie... No pisz. „Śpiesząc wyrazić swoje najserdeczniejsze podziękowanie za niezwykłą uczynność Wielce Szanownego Sąsiada, co do młockarni, którą to sprawę mój mąż załatwi według łaskawego życzenia Wielce Szanownego i Kochanego Sąsiada, pozwolę sobie... pozwolę sobie przypomnieć Mu, że progi naszego skromnego domu stoją zawsze otworem dla Takiego Gościa. „Taki Gość" dużemi literami. „Więc spodziewamy się, że wielce Szanowny i Kochany Sąsiad zaszczyci nas Swoją Osobą — dużemi literami od tej niedzieli za tydzień, z racji imienin mojej starszej córki, Anny. W co nie wątpiąc, pozostaję z najgłębszym szacunkiem dla Wielce Szanownego i Kochanego Sąsiada

Barbara Służkowa".

Wzięła pióro z rąk Danki, podpisała się zamaszyście i zalakowała kopertę pierścieniem herbowym, ściągniętym z trudem z tłustego palca.

ROZDZIAŁ III.

W powiatowem miasteczku Trzosach odległem od Zakliczyna o cztery kilometry, odbywał się jarmark. Pogoda sprzyjała i zjazd był wyjątkowo liczny. W bocznej uliczce, koło ratusza stały pojazdy „dziedziców", począwszy od wspaniałej limuzyny „ordynata" Huńskiego, a skończywszy na bryczuszce w jedną szkapę dzierżawcy z Siodłowa. Pani Barbara przyjechała z Anulką i Danką. Za powozem szedł wóz naładowany prosiakami, które podnosiły co chwila przeraźliwy kwik. Danka miała początkowo nie jechać, ale przymówiła się o to pod pozorem dobrania nici i dodatków do sukienek dziewczynek. Pobyt w Zakliczynie upływał jej naogół nudnie i jałowo i zapragnęła rozerwać się trochę i zobaczyć ludzi. Miała na sobie niebieską sukienkę i duży, biały kapelusz i czuła że się za nią oglądają. Pani Barbara zauważyła to i wzięła pod adresem Anulki, całej w nakrochmalonych różowych falbanach z wielkiemi różowemi kokardami w warkoczach. Zarozumiała dziewczyna puszyła się jak paw.

Do powozu zbliżył się wysoki przystojny jegomość w średnim wieku o wygładzie rządcy i kłaniając się cyklistówką, rzekł:

— Powiedział mi Paweł, że pani ma do sprzedania rasowe prosiątka — tego — od angielki, bobym reflektował, tego...

Służkowa rozpromieniła się i wyciągnęła do niego rękę, którą z szacunkiem ucałował.

— A, pan Witalis, witam, witam. Owszem, mam prosiątka... trzymiesięczne... Proszę, proszę. Pawle, zaprowadź cie pana administratora do wozu.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat zatwierdził na ostatniem posiedzeniu uchwałę komisji budżetowej przyznającej Centralnej organizacji mechanizacji pracy dodatkowy kredyt w wysokości 43.340 zł. na zaangażowanie 40 osób na przeciąg 150 dni roboczych w celu dokonania prac związanych ze zmianami wywołanemi nowemi przepisami o wyborach do ciał samorządowych. Drugi zaakceptowany wniosek dotyczy podwyższenia kredytów rozchodowych wydziału ewidencji ludności o 43.155 zł. z uwagi na konieczność natychmiastowego przystąpienia do pracy związanej z przygotowaniem materjałów do przyszłych wyborów do ciał samorządowych.

•

Cały przemysł samochodowy jest ogromnie poruszony dalszem podrożeniem benzyny, której cena doszła już obecnie po kilku podwyżkach w ciągu paru tygodni do 72 gr. za litr, gdy jeszcze niedawno kosztowała w Warszawie 51 gr., co stanowi podwyżkę około 25 proc. W obecnych warunkach eksploatacyjnych, podwyższenie ceny benzyny utrudni jeszcze bardziej egzystencję wszystkich przedsiębiorstw samochodowych (autobusów, dorożek, wozów ciężarowych etc.) Zainteresowane organizacje zamierzają wystąpić z wnioskiem o znormalizowanie ceny benzyny.

•

Najbliższą premjerą Teatru Małego będzie sztuka M. Krleży, znakomitego pisarza jugosłowiańskiego p. t. „Baronowa Lenbach". Utwór ukaże się w przekładzie Z. Nałkowskiej. Krleża jest czołowym pisarzem jugosłowiańskim, a jego powieści i dramaty są już dziś znane daleko poza granicami jego ojczyzny. Sztuka Krleży, napisana z wielkiem napięciem dramatycznem, pełna scen pasjonujących, znajdzie w Teatrze Małym wykonawców najwyższej miary. Role główne bowiem wykonane będą przez pp.: Marję Przybyłko - Potocką, Kazimierza Junosze - Stępowskiego, Sewerynę Broniszównę i Wiktora Biegańskiego.

•

Zamieszkały w Warszawie dr. Jan Traczyński, członek Izby Lekarskiej warszawsko - białostockiej, wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie, zatwierdzonym przez warszawski sąd apelacyjny, pozbawiony został prawa praktyki lekarskiej na przeciąg 5 lat za umożliwianie narkomanom używania środków odurzających. W związku z tem dr. Traczyński skreślony został obecnie z listy członków Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej.

•

Zarząd fundacji stypendjalnej im. ś. p. Jana Zaglenicznego ogłasza dwa stypendja po zł. 4.500 rocznie od dnia 1 stycznia 1934. Ogłoszono również dwa stypendja im. ś. p. Zygmunta Lubińskiego i ś. p. Maksymiljana Łepkowskiego po zł. 100 miesięcznie, poczynając od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 1 lipca 1934 roku.

KRATECZKI.

WYTWORNI PANOWIE.

Zajście na ulicy.

Mówiąc już bez żartów, poważnie, jak obecna sytuacja i serjo, jak nakaz płatniczy, należy stwierdzić, że wódka posiada jedną dodatnią cechę ponad wszelką wątpliwość. Chcesz poznać człowieka? Daj mu się napić wódki. Dużo wódki, aby wyszło z niego jego rzeczywiste usposobienie, jego prawdziwe oblicze. Był sobie np. człowiek całkiem przyzwoity, dobrze wychowany inteligentny, kulturalny. Wypił więcej, niż mógł dla maskowania się i? Wylazł z niego cham, knajpiarz, bęcwał. I to jest właśnie pożyteczne, dzięki temu właśnie można się dowiedzieć, kim w rzeczywistości jest człowiek, o którym dotychczas mieliśmy niesłusznie dobre mniemanie.

Stąd wniosek jasny, że zanim kogoś nazwiemy przyzwoitym człowiekiem, należy mu urpzednio dać do napicia większą ilość alkoholu, który w tym wypadku spełnia rolę niejako Rentgena charakteru.

Ale mniejsza z tem; tak często mamy do czynienia z ludźmi źle wychowanymi w ż[illegible] należałoby się już do nich przyzwyczaić. Łodzianie wprawdzie mają swoiste pojęcia o dobrem wychowaniu i np. w niedyskrecji nie widzą nic złego. Żądają więc chętnie pytania, na które trudno jest im odpowiedzieć.

Czy to prawda, że pan się kocha beznadziejnie w pani Iks?

— Hm... czy nie ma pan innych zmartwień?

— Mam. Ale mówiono mi o tem. i byłem ciekaw, czy to jest prawda?

— Owszem, prawda. A propos pytań, podobno pan kiedyś siedział trzy lata w więzieniu za fałszowanie weksli?

— Co?? Jak pan śmie?

— Ot, mówiono mi o tem, więc byłem ciekaw, czy to prawda.

Niedyskretne są również żony, pytające nad ranem męża:

— Skąd wracasz?

Przecież mąż prawdy i tak nie może odpowiedzieć, więc po co pytać? Należy przeto odpowiedzieć krótko i węzłowato:

— Z kościoła.

— Co?? — pyta oburzona żona.

— Aha. Modliłem się przez całą noc.

Prócz niedyskretnych, są również pytania głupie. Do nich należą takie, jak:

— Kiedy pan odda pieniądze?

— Skąd pan bierze tyle pomysłów do krateczek?

— Z czego pan właściwie żyje?

— Ile razy zdradził pan żonę? (Kto to może pamiętać?)

— Czy pański dziadek pochodził z żydów?

— Ile pan ma miesięcznej pensji?

— Może mi pan podżyruje wekselek?

— Dlaczego pan pije wódkę?

— Ile pana kosztuje utrzymanka?

— Czy jest pan zadowolony ze swojej garsoniery?

— Jakim cudem pan właściwie otrzymał maturę?

I tak dalej.

NA ULICY.

19-letnia Marta Kandesówna i 18-letnia Salomea Pendkówna są koleżankami od serca i zawodu. Obie uprawiają mianowicie zawodowo miłość i jakość z tej miłości żyją, skąd wniosek, że można jednak żyć samą tylko miłością.

Wieczorkiem obydwie dziewczynki były w dobrych humorach i zaczepiły przechodzących przyjaciół Marjana Obręga i Stefana Berkowicza w następujący sposób: „Popierajcie krajowy przemysł prostytutek".

Wymienieni wyżej dwaj młodzi ludzie nie posiadają zupełnie zmysłu humoru i zamiast uśmiechnąć się do młodych dziewczynek, dotkliwie je pobili. Na krzyk bitych panienek przybiegł posterunkowy, który młodym ludziom spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Marjana Obręga i Stefana Berkowicza każdego na 2 dni aresztu.

Jerzy Krzącki.

Gdy dentysta winien krawcow,

a krawiec łaknie gotówki..

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj wieczorem rozegrało się zagadkowe zajście, mające pozory niezwykłego napadu, czy też złośliwego figla na tle

nieuregulowanych rozrachunków.

Bohaterami wydarzenia byli dwaj izraelici: pewien krawiec damski i jeden ze znanych w naszem mieście dentystów. Oto krawiec ów zwabił do swego mieszkania dentystę pod pretekstem, że jako chory na anginę przy wysokiej temperaturze nie może opuścić łóżka prosi o przybycie celem przeszprycowania rany jamy ustnej.

Gdy dentysta przyszedł do mieszkania, zdziwiony został, że łóżka są zaścielone pacjenta zaś nie[illegible] Za chwilę wbiegł do pokoju domniemany pacjent rzucił się na przybyłego chcąc mu zabrać skrzyneczkę z instrumentami.

Podczas szamotania skrzyneczka wypadła z rąk dentysty. Na odgłos potłuczonych instrumentów oraz wskutek wołania napadniętego, przybiegł z sąsiedniego pokoju czeladnik krawiecki i obezwładnił napadającego.

Z tej chwili skorzystał przestraszony dentysta i opuścił lokal do którego z taką wyjątkową troskliwością podążał na wezwanie rzekomego chorego.

Łodzianin sprawcą kradzieży naszyjnika wartości 10 tysięcy dolarow,

Łódź 4 listopada.

Do policji łódzkiej nadszedł list gończy policji czeskiej, poszukujący dwu najzuchwalszych złodziei, pochodzących z Polski: Gabrjela Cudera z Drohobycza i

Zygmunta Nawrockiego z Łodzi.

Mianowicie przed tygodniem w Bernie skradziono jubilerowi Kleinowi naszyjnik z brylantem wartości 10.000 dolarów. Poszkodowany w okazanym mu międzynarodowym albumie złodziei rozpoznał Cudera i Nawrockiego, którzy bawili w jego sklepie rzekomo celem kupna pierścienia i naszyjnika brylantowego. Po ich wyjściu ze sklepu jubiler stwierdził

brak cennego naszyjnika

Oryginalna kolekcja starego dziwaka

Damska bielizna na wieszakach.

Z Ząbkowic donoszą:

W tych dniach zmarł w Ząbkowicach stary kawaler, emerytowany technik W-łu drogowego PKP, który od dłuższego już czasu prowadził

nader tajemniczy żywot.

Kwieciński mieszkał samotnie, nikogo absolutnie do zajmowanego przez siebie lokalu nie wpuszczał, kolegów przyjmując w korytarzu i samodzielnie sobie usługując, natomiast bardzo często przynosił ze sobą wielkie paczki, które znikały za drzwiami mieszkania. Ostatnio stary dziwak ciężko rozchorował się i zamknąwszy mieszkanie na cztery spusty, kazał się odwieźć dozorcy do szpitala, gdzie w tych dniach zmarł.

Kiedy rodzina, która zjechała się do Ząbkowic na pogrzeb, otworzyła lokal, zobaczyła ku swemu zdumieniu porozwieszane nader systematycznie na wieszakach całe szeregi

pięknych damskich sukien

płaszczy, bluzek piżam itp. W szufladach komód znaleziono również piękne jedwabne we wszystkich kolorach dessoux damskie, od najwykwintniejszych poczynając, ponadto w kufrach i szafach stwierdzono najkosztowniejsze materjały velourowe, koronki zagraniczne i inne wysokiej wartości zbiory, bo trudno to nazwać inaczej

Ponadto w mieszkaniu znajdują się jeszcze trzy masywne szafy, zamknięte na precyzyjne zamki, których zawartości dotychczas nie zdołano stwierdzić. Ustalono, że ani jedna kobieta u Kwiecińskiego nie bywała. Jakie były cele tajemniczej i oryginalnej kolekcji starego dziwaka wykażą może dalsze odkrycia.

Ukochana daj mi 2000 złotych

Ukochany dostał i zwiał..

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilkoma miesiącami niejaki Konrad Marciński, osobnik bez stałego miejsca zamieszkania oraz określonego zajęcia, zawarł znajomość z Manią Ziatykówną służącą (Mikołaja Reja 5). Dowiedziawszy się, że ma zaoszczędzonych 2.000 zł. oświadczył się

o jej rękę.

Służąca, która chciała jaknajprędzej wyjść zamąż, przyjęła Marcińskiego z otwartemi ramionami.

Onegdaj Marciński przyszedł do swej narzeczonej i oświadczył jej, że teraz wreszcie będzie mógł ją poślubić, gdyż nadarza mu się sposobność objęcia posady w Magistracie. Za wyrobienie tej posady musi jednak protektorowi

wręczyć 2.000 złotych.

Nie przeczuwając nic złego Ziatykówna wręczyła Marcińskiemu 2.000 zł. Oszust zabrał pieniądze i ulotnił się. Naskutek doniesenia poszkodowanej wydział śledczy wszczął poszukiwania za Marcińskim, którego ujęto i osadzono w aresztach miejskich.

W toku dochodzeń stwierdzono, że Marciński w ten sposób oszukał jeszcze wiele innych naiwnych kobiet.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9,00 Sygnał czasu i pieśń "Kiedy ranne wstają zorze", 9,05 Gimnastyka, 9.20 Płyty, 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9,50 Chwilka gospodarstwa domowego, 9,54 Program na dzień bieżący. 10,05 Nabożeństwo z Poznania. 11,45 Płyty, 11.57 Płyty 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Program na dzień bieżący, 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek muzyczny. W przerwie około 13,00—13.12 "15 lat służby zdrowia w Polsce" wygłosi dr. E. Piestrzyński. 14,00 „Jakie rezultaty osiągnęła młodzież w tegorocznych konkursach", wygłosi inż. Z. Kobyliński. 14.15 Przegląd rynków produktów rolnych. 14,25 Płyty. W przerwie: Wiadomości Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 15,00 „Chowaj owce i dla wełny i dla mięsa", wygłosi prof. J. Rostafiński. 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 Transm. ze Lwowa. 16,30 Płyty. 16.45 "Pożar fabryki", fragm. z powieści „Ziemia Obiecana" Wł. Reymonta. 17,00 "Czy umiemy prać trykotaże". wygłosi P. B. Sobieszczańska. 17,15 Polskie wesele, 18.00 Słuchowisko p. t. "Świeczka zgasła" podług Al. hr. Fredry. 18.40 Arje i pieśni w wykonaniu J. Mechówny. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,30 Radjotyg. dla młodzieży. 19,45 Życie artystyczne stolicy. 19,50 Dziennik wieczorny. 20,00 Przemówienie z ok. 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego" wygłosi Min. Bron. Pieracki. 20.15 Muzyka lekka. 21.15 Odczyt aktualny. 21,30 "Na wesołej lwowskiej fali". 22,30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,40 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—23,30 Muzyka taneczna. ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

9.53 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 14,00 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygłosi red. Cz. Gumkowski. 15,00 Płyty. 19,00—19,05 Wiadomości sportowe, 19,05 Rozmaitości. 19.45 Program na dzień następny.

ANDRE BIRABEAU

Katastrofa w pociągu.

Stało się wszystko w sposób najbardziej naturalny. Osądźcie sami:

P. Nuaison był znanym przemysłowcem. Nie pamiętam już dobrze, co fabrykował i co sprzedawał, ale wiem, że posiadał obszerne biura, dyrektorów i wicedyrektorów, oraz stenotypistki — i głowę zawsze pełną cyfr, kłopotów i przeróżnych kombinacyj. Tego wieczora miał nocnym express'em wyjechać na Riwierę gdzie przebywała jego żona. Otóż miał jeszcze przed wyjazdem w różnych miejscach Paryża liczne konferencje dla ułożenia swych interesów. Około godziny czwartej stwierdził, że sprawy, jakie jeszcze miał do załatwienia, przeciągną się dość długo, zatelefonował więc do swojej sekretarki:

— Hallo! p. Luizo! — Przewiduję, że nie zdążę już wpaść do biura. Proszę zatem, żeby pani znalazła się na dworcu lyońskim kwadrans przed odejściem pociągu. Wagon nr. 3, miejsce 7. Proszę przynieść z sobą korespondencję do podpisu. Przy sposobności jeszcze podyktuję pani jakie trzy krótkie listy:

O oznaczonej godzinie panna Luiza — urzędniczka wzorowa — znalazła się na peronie stacyjnym. P. Nuaison zjawił się kilka minut później. Wbiegł na peron. Jak przewidywał, konferencje jego przeciągnęły się znacznie.

— Śpieszmy się — rzekł. — Niech pani wsiada do mego wagonu.

Był to przedział wagonu sypialnego, tak zwany „single". Wobec późnej wieczornej godziny, posłanie było już przygotowane na noc.

— Niech pani siada rzekł p. Nuaison.

P. Luiza — zgodnie z rozkazem szefa — usiadła na łóżku. Dla podpisania listów zajął miejsce przy niej. Będąc człowiekiem poważnym, spokojnie przeglądał każdy list przed położeniem swego podpisu. P. Luiza, korzystając z wolnego czasu, rozglądała się w przedziale, małej zaimprowizowanej sypialni. Miała też dość czasu, by pozazdrościć tym „św...." bogaczom możliwości przejazdu na Jasny Brzeg i wyspania się w drodze jak w łóżku.

— A teraz — oświadczył p. Nuaison — podyktuję pani dwa listy.

Zaoszczędzę wam wysłuchania treści listów handlowych P. Nuaison dyktował w tym przedziale wagonu sypialnego, jak zwykł był dyktować w swoim gabinecie z nawpół przymkniętemi oczyma, by lepiej śledzić myśli własne, rękoma złożonemi w trójkąt i poruszającemi się w rytm zdań, a p. Luiza stenografowała list na swym bloku, jak robiła to w biurze, t. j. z zupełną obojętnością.

Znienacka jednakże obojętność p. Luizy pierzchła całkowicie. Wydała okrzyk:

— Ach! mój Boże!

— O co chodzi? ?— zawołał p. Nuaison z irytacją, otwierając oczy.

— Po...pociąg już.... ruszył.. wybełkotała.

I było to prawdą. Przez okna widać było przemykające domy i latarnie... bowiem, jak wiecie, pociągi już nie gwiżdżą przed odjazdem...

Zrazu oboje doznali ogłupiającego uczucia przerażenia. P. Nuaison porwał się z łóżka i bez powodu skierował się w stronę korytarza. P. Luiza rzuciła się do okna, usiłując daremnie otworzyć je. W międzyczasie pociąg przyśpieszył biegu i z coraz to większą szybkością odrzucał poza siebie latarnie i domy...

— Trudno. Już nic na to nie poradzimy! — skonstatował p. Nuaison.

P. Luiza jęknęła:

— Mój Boże! Co on na to powie?... Co on powie!..

— Kto taki?

— Mój mąż?

— Pani jest mężatką?

— Tak, psze pana. I cóż w tem dziwnego? Oczywiście nie zauważył pan wcale obrączki ślubnej na mojej ręce. Dla szefów każda maszynistka jest panną, jak wszystkie służące nazywają się Marysie!.. Ale mimo to mam męża! I co on na to powie? Och! odgadnąć nietrudno! Przy jego usposobieniu. Jest to człowiek ze zrośniętemi brwiami...

— Ach! tak... no i co dalej?

— Zazdrosny jak rzadko. Już o to mu chodziło, by odprowadzić mnie na dworzec... Prawdopodobnie wydawało mu się podejrzane, że wyznaczył mi pan przyjście tutaj... został na peronie... I został tam sam.. A ja odjechałam mu przed nosem... W dodatku widział mnie, siedzącą na pańskiem łóżku... na pańskiej kołdrze...I co on sobie pomyśli?

—Cóż takiego. Cóż sobie pomyśleć może?

— Ach! naprawdę!.. To poprostu, że udaliśmy tylko niewiadomość w chwili ruszenia pociągu... było to umówione pomiędzy nami... for by uzyskać noc spokojną we dwoje.

— O! proszę pani — rzekł p. Nuaison oburzony — Nigdy o czemś podobnem nie pomyślałem nawet.

— Ani ja! Bądź pan tego pewny! — rzekła z mocą przekonania i wściekłością. — Co nie przeszkadza, że on tak myśli.

— Bynajmniej. Wysiądzie pani na na stępnej stacji.

— Kiedy? Gdzie?

— Eee... w Laroche... za dwie godziny'

— I czegoż to dowiedzie?... Pojmuje pan chyba, że w ciągu dwóch godzin niejedno stać się może. Nawet w wieku pana.

— Jakto? W moim wieku? — zaprotestował p. Nuaison.

Czuł się obrażony. Ta kobieta przemawiała do niego bez szacunku i słodyczy. Biedaczka, można było to wytłumaczyć jej rozdrażnieniem. Mówiła obecnie, jakby do siebie:

— Dopiero za dwie godziny w Laroche... A kiedy stamtąd odchodzi pociąg w powrotną drogę?... Znowu dwie godziny jazdy w najlepszym razie, o ile nie trafię na pociąg „wołowy". Słowem: noc cała. Rzecz prosta: zabije mnie. Obiecywał mi to dość często, jeżeli mu w czemś uchybię.

Zabije mnie...

P. Nuaison zaprotestował znowu z oburzeniem. I przy sposobności spojrzał na nią: była kobietą bardzo przeciętna, o twarzy, pozbawionej wszelkiego wdzięku włosach mdłej barwy i oczach bez blasku. Powstrzymał uśmiech. Miał ochotę powiedzieć jej: „Tylko bez blagi!" „Nie jest pani nawet ładna!"

Nie zauważyła jego uśmiechu, spoglądając przed siebie tępym wzrokiem zupełnie przybita. Powtarzała: — „Tak, tak, zabije mnie!" — A potem dodała

— I pana także!

P. Nuaison drgnął. Co takiego? A zresztą było to zupełnie możliwe o ile ten człowiek uważał go, za kochanka swojej żony. P. Nuaison przyjrzał się kobiecie, na którą dotąd nigdy nie zwrócił uwagi. Uznał ją za brzydką nie budzącą w nim żadnego pragnienia! Ale skoro tak myślał jej mąż?... Był coprawda człowiekiem poważnym, całkowicie zajętym swemi interesami, a nie kobietami... Lecz wobec tego, że mąż jej..: Znienacka przypomniał sobie fotografie, widziane w dziennikach paryskich: Ofiary zbrodni sentymentalnych... przeważnie nie były to ładne kobiety, najczęściej grube kumoszki lub wątłe smoluchy. Zazdrość nie pyta o urodę. A jeżeli ten mąż był zazdrośnikiem?

— Zabije mnie zabije.. szeptała bez przerwy maszynistka, siedząca na kołdrze p. Nuaison'a — Nigdy nie odmielę się wrócić do domu... Trudno... nie wysiądę z pociągu... ukryję się gdziekolwiek. Lękam się. Lękam się strasznie...

W umyśle p. Nuaison'a powstał obraz tego zazdrosnego męża w poszukiwaniu ich obojga... odnajdującego jego — znanego przemysłowca, który przecież kiedyś wrócić musi do swej fabryki — i zabijającego go, nie pozwalając mu dojść do słowa... A nawet, gdyby udało mu się uratować — groziłoby to skandalem i rozwodem (on także miał żonę. którejby się to wcale nie podobało) W dodatku nie wiedział, co tu robić. Był to prosty wypadek, z całą zwykłą niedorzecznością każdego wypadku — rzecz, niemożliwa do przewidzenia, o której się nigdy nie myśli, a która mimo to spaść na nas może w każdej chwili życia naszego: autobus, wjeżdżający znienacka na chodnik ulicy, obłąkaniec który strzela dla zabawy i zabija ludzi...

Co tu robić? Nie widział żadnego sposobu. Drżał na myśl o wszystkich grożących mu katastrofach. Spoglądał z nienawiścią na nieszczęsną kobietę, szlochającą obecnie na jego poduszce, i tylko dlatego oparł się niezwalczonej niemal chęci wyrzucenia jej za okno, że i to także niczby mu nie pomogło....

Tłum. *L. M.*

SPORT.

Czy Cyran zwycięży przeciwnika?

Węgierski Nemzeti w Warszawie.

Cyrk warszawski będzie jutro widownią meczu bokserskiego pomiędzy budapeszteńską Nemzeti a stołeczną Skodą. Przez ring defilować będą bez sprzecznie najlepsi bokserzy Węgier, wśród których aż 6-ciu reprezentowało wielokrotnie barwy państwowe. Drużynowy mistrz Warszawy Skoda będzie miał ciężką przeprawę z bokserami, znanymi na ringu światowym.

Wśród 8-iu par na czoło wybija się spotkanie mistrza świata

Enekesa I z Cyranem.

Czy Polak wyjdzie zwycięsko z tej walki, niewiadomo. Cyran znany jest ze swej odporności i ambicji w walce z doskonałymi pięściarzami. Zol...zymy, czy ugnie głowę przed Enekesem.

W poszczególnych wagach walczyć będą: Enekes II z Czarneckim, Kubinyi z Millerem, Enekes I z Cyranem, Frigyes z Matuszewskim, Andorfer z Sewerynlakiem, Fekete z Pisarskim, Simo z Aniczakiem i Gyerffy ze Stibbem. W ringu prowadzić będzie zawody najlepszy sedzia polski p. Ermanowicz z Poznania.

ŁODZIANIE W GRUDZIĄDZU.

Wspaniała imreza pięściarska.

Ruchliwa i najsilniejsza sekcja bokserska Grudziądzkiego Klubu Sportowego urządza wielkie zawody bokserskie z udziałem mistrzów i reprezentantów Polski t. j. I. K. P. Łódź. Zawody powyższe odbędą się w Grudziądzu dnia 5 listopada br o godzinie 15 w sali „Tivoli". I. K. P. Łódź jedna z najsilniejszych drużyn Polski w pięściarstwie przyjeżdża w najsilniejszym składzie od wagi papierowej do półciężkiej włącznie: Bagrowski, Pawlak, (reprezentant Polski i zwycięzca w meczu Czechosłowacja — Polska). Spodenkiewicz (reprezentant Łodzi), Graczyk, Banasiak (mistrz Polski), Garncarek (reprezentant Polski, jedyny zwycięzca polski w meczu Polska — Niemcy), Chmielewski (mistrz Polski) i Kłodas (reprezentant Łodzi). G. K. S. wystawia najsilniejszy skład przeciw tak silnej drużynie: Kwiatkowski, Czortek (mistrz Pomorza), Krzemiński (mistrz Pomorza), Kozłowski (mistrz Pomorza), Witkowski (mistrz Pomorza), Wrosz (mistrz Pomorza Sokół), Józkowiak (Cujavia-Zdrój) i Wezner (mistrz Pomorza). Impreza powyższa budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród sympatyków pięściarstwa na Pomorzu. Będzie to pierwsza na Pomorzu poważna impreza pięściarska.

LISTOPAD I SPORTOWCY.

Co słychać w całej Polsce?

Na dzień dzisiejszy kalendarzyk sportowy nie przewiduje imprez sportowych, natomiast w dniu jutrzejszym tj. w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Piłka nożna. Boisko Widzewa godzina 11-a mecz o puhar ŁOZPN-u: ŁTSG - Strzelecki Klub Sportowy. Pozatem na prowinji mecze o mistrz. kl. B i mecze towarzyskie.

Zapaśnictwo. W lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej — mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu: Wima—Unja. (Początek o godz. 11-ej).

Gry sportowe. W Łodzi dalsze spotkania o mistrzostwo.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy:

Na boisku Polonji o godzinie 13.30 mecz piłkarski pomiędzy reprezentacja Siedlec a Gwiazda.

We Lwowie — walne zgromadzenie lwowskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie.

W Pradze Czeskiej — mecz hokejowy pomiędzy Warszawską Legja a LTC.

NIEDZIELA NA BOISKACH WARSZAWSKICH.

Do najciekawszych imprez niedzieli w Warszawie należy mecz bokserski Nemzeti (Budapeszt) — Skoda (Warszawa), który się odbędzie w gmachu Cyrku o godzinie 12-ej.

Na stadjonie Legji o godzinie 11.45 — mecz o mistrzostwo ligi Legja—Cracovia.

Na boisku Polonji o godzinie 12.15 — decydujący mecz o wejście do Ligi pomiędzy Polonią a WKS. Śmigły z Wilna.

Na boisku Legji o godz. 9 rano — start motocyklowego biegu z rozkazem.

Pozatem o godzinie 11 rano odbędą się 2 leśne biegi naprzełaj o mistrzostwo klubów robotniczych. Męski — na dystansie 3.000 m. i kobiecy — na 800 m.

NA PROWINCJI I ZAGRANICA.

We Lwowie odbędzie się w niedzielę ostatni mecz o mistrzostwo ligi między Pogonią a ŁKS.

W Katowicach rozegrany zostanie mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska.

W Krakowie — pierwszy mecz eliminacyjny o utrzymanie się w lidze między Czarnymi a Garbarnią.

W Pradze czeskiej Legja warszawska gra mecz rewanżowy z LTC.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Lwowa zespół ligowy ŁKS-u w celu rozegrania ostatniego meczu w roku bieżącym o mistrzostwo Ligi z tamtejszą Pogonią. Jak się dowiadujemy ŁKS. wyjeżdża w składzie zmienionym gdyż zamiast Króla, który wyjechał z hokeistami Legji do Pragi, zagra obiecujący piłkarz trzeciej drużyny Jeżak. Skład ŁKS-u jest następujący: Piasecki, Karasiak, Fliegel, Pegza II, Welnic, Jańczyk, Jeżak, Sowiak, Tadeusiewicz, Miller i Koprowicz.

W robotniczych piłkarskich mistrzostwach Polski rozgrywki w grupie północnej zostały już ukończone, przyczem pierwsze miejsce, dzięki lepszemu stosunkowi bramek zdobył Widzew przed warszawską Skrą i gdańskm Langfuhrem. Obecnie pozostały Widzewowi do rozegrania dwa mecze finałowe z mistrzem Polski Południowej RKS. Zagłębie.

Onegdaj odbyło się w Warszawie konsyljum lekarskie w szpitalu im. Marsz. Piłsudskiego w sprawie zbadania nogi Kusocińskiego. Lekarze po szczegółowych oględzinach chorej nogi ustalili, że „po przebytem wysiąkowem zapaleniu stawu kolanowego i powiększeniu koletki maziowej obecny stan stwarza upośledzenie sprawności fizycznej". Ponieważ wszystkie możliwości lecznicze w kraju zostały przez Kusocińskiego wyczerpane, konsyljum uważa za wskazane wysłać go do specjalistów zagranicznych. W sprawie wysłania Kusocińskiego redakcja „Przeglądu Sportowego" przeprowadza zbiórkę.

W niedzielę, 5 b. m. meczem Garbarnia — Czarni w Krakowie rozpocznie się turniej eliminacyjny między dwoma ostatniemi klubami Ligi i wicemistrzem kl. A (prawd. WKS Śmigły) z którego zwycięzca wejdzie do Ligi a dwa pozostałe do klasy A. Turniej trwać będzie do 10-go grudnia.

Pożyczka budowlana
250 tys. zł. padło na Nr. 672858.

W ciągnieniu obligacji 3.procentowej pożyczki budowlanej wygrane padły na następujące numery:

250.000 zł. — 672858.

50.000 zł. — 627807.

10.000 zł. — 856256 273608 63246 877369 432991 9496 750044 137249 52517 634009.

1.000 zł. — 310619 723869 318929 811621 434179 423439 379128 405407 910092 521149 399500 351371 412467 076063 358604 576539 501023 153303 047859 799168 75965 570379 030706 656663 860780 991349 214300 654117 422179 534610 609758 831510 67153 458273 933263 848129 251010 319238 62839 965503 229721 353481 868037 702444 197258 118185 200911 168704 597473 969251 771508 24906 118634 63452 474029 929419 534580 404680 816589 178880 881398 151078 734618 871695 92827 525133 983132 80299 275253 829578 194740 426866 114021 341851 842037 820207 318725 572089 985340 723708 961280 535170 893850 831186 578609 841316 554550 905037 568189 505022 475059 585516 212949 50441 749468 691087 691087 894178 874841 326800 50257.

ZJAZD TOW. OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

W dniu 5 i 6 listopada odbędzie się we Lwowie I Wszechpolski Zjazd Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Na Zjeździe tym powzięte będą ważne uchwały z tej dziedziny.

Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami będzie reprezentowane na tym Zjeździe przez Prezydjum tego Towarzystwa.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny — Ten stary warjat.
Teatr w sali Geyera — Bohaterowie.
Rex — Hallo! Europa o tem mówi (rewja).
Teatr Komików — Łódź na wędce (rewja).
Adria — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Casino — Monsieur Baby.
Capitol — Żona z drugiej ręki.
Corso — I Biały wódz. II Congorilla.
Czary — I Zatrute dusze. II Dzika dziewczyna.
Grand-Kino — 12 krzeseł.
Luna — Serce włóczęgi.
Metro — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Palace — Tajemne noce.
Przedwiośnie — W cieniu krzyża.
Rakieta — Królewski kochanek.
Roxy (Narutowicza 20) — Toto.
Sztuka — Dziesiąty kochanek.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznje

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30; 17.40; 18.40; 19.55; 20.5; 21.40; 22.50.
DO WARSZAWY: 19.30.
DO SKARŻYSKA bezp.: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 6.15; 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.
DO [illegible] (Gdyni — Poznania): 1,30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,23; 13,12; 16,18; 19,56.
DO [illegible]SKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).
DO [illegible]: 20.08.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Pieczeń wołowa z buraczkami.
Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Zacharjaszowi.
Wschód słońca 6.35
Zachód 16.05
Długość dnia 9.30
Ubyło dnia 7.14
Tydzień 44.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 listopada. Loco 9,80; listop 9,52; grudzień 9,62—9,63; styczeń 9,69—9,70.

Nowy Orlean, 4 listopada. Loco 9,52; grudzień 9,57—9,58; styczeń 9,65; marzec 9,81—9,83.

Liverpool, 4 listopada. Loco 5,43; listopad 5,21; grudzień 5,22; styczeń 5,21.

Egipska, 4 listopada. Loco 7,06; listopad 7,[illegible]; grudzień 7,00; styczeń 7,04.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, obroty były ożywione.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

Dział listów zastawnych cechował nastrój zmienny, obroty były stosunkowo niewielkie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa serja III 48,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 58,1[illegible]; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 91,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 41,60; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 42,90.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,75; Lilpop 11,00; Starachowice 9,40—9,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 4 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jednolita 21,50—22,00; pszenica zbierana 20,00—21,00; owies jednolity 13,75—14,25; owies zbierany 13,00—13,75; jęczmień kaszany 14,50—15,00; jęczmień browarny 15,50—16,00; groch polny z workiem 22,00—24,00; groch Wiktorja z workiem 26,00—30,00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 130,00—150,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 170,00—190,00; koniczyna biała surowa 80,00—110,00; koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 110,00—130,00; ziemn. jad. 3,20—3,50; mak niebieski z workiem 55—65; mąka pszenna gat. I — 45 proc. luksusowa 36,00—42,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 32,00—36,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po luksusowej 28,00—32,00; mąka pszenna gat. III poślednia 17,00—25,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 4 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,75; żyto 14,60; owies 13,50; owies 14,15; żyto 14,50—14,75; pszenica 13,75—14,00; jęczmień 13,25—13,50; owies 13,75—14,00; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,75—31,75; groch Wiktorja 21,00—25,00; groch Folgera 22,00—25,00; ziemniaki jadalne 2,45—2,70.

Opodatkowany zarost.

Historja brody i wąsów.

Już u starożytnych Egipcjan istnieli ludzie, którzy z zawodu zajmowali się pielęgnacją włosów i zarostu twarzy. Egipcjanie golili policzki i górną wargę, pozostawiając jako męską ozdobę tylko wąską brodę

u dolnej szczęki.

Była poprostu taka moda, jak wogóle sposób noszenia włosów i zarostu podlega modzie. Na całym Wschodzie zresztą moda ta się nie przyjęła i pozwalano zresztą zarostowi twarzy rosnąć, jak mu się podobało. Obfita i długa broda była dumą właściciela.

Także i starożytni Grecy cenili zarost jako oznakę męskości. Tak pozostawało aż do Aleksandra Wielkiego, który

zaczął golić zarost.

Cesarz Hadrjan zaczął znowu nosić brodę, ponieważ chciał nią ukryć pewne brzydkie plamy, jakie szpeciły twarz jego.

U Rzymian golenie twarzy przyjęło się dopiero około roku 300 przed Chr. W tym czasie sprowadził niejaki Ticinius Menes pierwszych „Tonsores", czyli golarzy z Sycylji do Rzymu. Nie golono się zrazu codziennie, lecz tylko raz lub dwa razy w tygodniu. Pierwszym, który pojawił się codziennie starannie wygolonym, był sławny mąż stanu P. Cornelius Scipio Africanus.

Dzień, w którym młody Rzymianin po raz pierwszy poddawał się procedurze golenia, obchodzony był uroczyście. Zgolony zarost składano w ofierze w srebrnej lub złotej puszce jednemu z bogów, przeważnie Jowiszowi Capitolińskiemu. U Germanów obcinanie zarostu uchodziło za dowód utraty

wolności i honoru.

Za czasów cesarza Karola Wielkiego lud wprawdzie nosił brody, lecz dostojnicy nosili conajwyżej małe wąsiki. Król francuski Henryk IV był wynalazcą długiej, ostro kończącej się trójgraniastej brody a la Henri quatre, która przez długie wieki panowała wszechwładnie. Za czasów następcy jego, który pod nazwiskiem Ludwika XI wstąpił na tron, jako 11-letni chłopiec, przyjęła się wśród dworzan i dostojników francuskich moda t. zw. muszki na dolnej wardze. Cesarz Napoleon I był gładko golony, a za jego przykładem szli dostojnicy francuscy cywilni i wojskowi.

W armjach sprawa zarostu normowana bywała w drodze rozporządzeń, to wprowadzając

zarost dla wojska,

to znosząc go znowu.

W latach czterdziestych, demokraci nosili bujne zarosty, wyróżniając się niemi od reszty społeczeństwa.

Broda, na którą na Wschodzie chętnie przysięgano, np. na brodę proroka, lub „na moją brodę", stała się nawet przedmiotem sporów między duchownymi grecko - rzymsko - katolickimi, ponieważ pierwsi byli zwolennikami brody, a drudzy jej przeciwnikami.

W Rosji car Piotr I, który podwładnych swych usiłował wychowywać na wzór europejski, zaprowadził dotkliwy podatek na brody, od którego wolni byli popi i włościanie.

Zakonnica odznaczona Legją Honorową.



Siostra Wincenta, z paryskiego żłóbka dla podrzutków odznaczona została po 44-letniej pracy Legją Honorową.

CIEKAWY PAROWÓZ.

Chciał zobaczyć jak wykupują bilety pasażerowie.

Wypadek, jedyny w swoim rodzaju, wydarzył się 28 października 1895 r. w Paryżu na dworcu Montparnasse. Około 4 godziny popołudniu podczas gdy na placu de Rennes panował bardzo wielki ruch, nagły huk

wywołał ogromną panikę.

Na wysokości pierwszego piętra w ścianie budynku dworcowego wypadły cegły i oczom zdziwionej publiczności ukazał się w dużym otworze... parowóz.

Pociąg pospieszny przybywający z Grenville i złożony z jedenastu wagonów, wpadł spowodu zepsucia się hamulców, w największym pędzie na stację. Lokomotywa połamała posadzkę, wypadła na halę dworcową, przebiła mur i wypadła na plac Renne, pociągając za sobą tender. Palacz i maszynista zdążyli na czas wyskoczyć z pędzącej po posadzce lokomotywy i w ten sposób cudem **uniknęli śmierci.**

W całej tej katastrofie jedna tylko osoba poniosła śmierć: kolporter gazet, który sprzedawał je przechodniom.

Jaka szalona różnica między katastrofami obecnemi a wypadkami kolejowemi, jakie miały miejsce czterdzieści lat temu.

Co to jest białaczka?

Leukemja kończy się najczęściej śmiercią.

W związku z ustawą o sterylizacji, mającą wejść w życie w Niemczech w dn. 1-ym stycznia roku 1934, lekarskie koła niemieckie zastanawiają się nad wyszukiwaniem chorób dziedzicznych, przy których stosowanie ustawy byłoby nieodzowne.

W pierwszym rzędzie należą do nich dziedziczne choroby krwi, a więc białaczka, złośliwa anemja i hemofilja. Omawia je szeroko w monachijskim tygodniku medycznym tamtejszy profesor kliniki medycznej, dr. Morawitz, domagając się rozciągnięcia prawa o sterylizacji na osoby, dotknięte temi dolegliwościami.

Jakie są ich przejawy i przebieg?

We krwi znajdują się dwa zasadnicze składniki: czerwone i białe ciałka krwi. Pierwsze mają za zadanie odżywiać nasze tkanki i narządy,

zasilając je w tlen.

Drugie, zwane „leukocytami", dochodzą do głosu tylko w wypadkach choroby, pełniąc niejako służbę sanitarną w naszym organiźmie.

Zaledwie jeden leukocyt wypada na 350 czerwonych ciałek krwi, niezawsze jednak stosunek ten bywa stały, gdyż właśnie „białaczka" czyli „leukemja" pomnaża gwałtownie białe ciałka krwi na niekorzyść czerwonych, przez co pojawiają się niedojrzałe postacie tych ciałek. Anomalja ta znajduje wyraz w gwałtownem puchnięciu naczyń limfatycznych, chorobliwej białości cery i osłabieniu,

kończącem się śmiercią.

Ze względu na to, jakiego rodzaju ciałka białe się powiększają, rozróżnia się dwa typy białaczki: szpilkową, gdzie chory jest przedewszystkiem szpik kostny oraz wymienioną już limfatyczną, gdy zwiększają się gruczoły chłonne. Białaczka przebiega zwykle przewlekłe i najczęściej kończy się śmiercią. Leczy się ją zapomocą związków arsenu a ostatnio, — benzolu promieni Roentgena.

Pokrewną jej chorobą jest złośliwa anemja, do ostatnich czasów

uważana za nieuleczalną.

Dziś leczy się ją przez forsowanie odżywienia wątrobą zwierzęcą.

Trzecią ciężką chorobą krwi jest hemofilja, czyli zmniejszenie krzepliwości. Jest ona dziedziczna i dotyka tylko mężczyzn. Córki hemofilików (krwawców) przenoszą hemofilję na swe męskie potomstwo, nie wykazując same jej objawów. Najmniejsze skaleczenie u hemofilika wywołuje długotrwały, nie dający się zahamować krwotok.

Na chorobę tę cierpiała była dynastja rosyjska i hemofilikiem był również zamordowany następca tronu.

Przyszły przeciwnik Sowietów.

Wspaniała wytrzymałość Japończyka.

Uciążliwe ćwiczenia rekrutów.

W ciężkiem położeniu znajduje się wojsko japońskie. Już sama Japonja, wydłużony na wielkiej przestrzeni z północy na południe łańcuch wysp, przedstawia pod względem klimatu

bardzo dużą różnorodność.

Przewidywane możliwe obszary działań wojennych każą się liczyć z tem, że żołnierz japoński będzie musiał walczyć i działać w najrozmaitszych warunkach klimatycznych, od surowego klimatu północy począwszy do podzwrotnikowego włącznie. To też jednym z najbardziej charakterystycznych punktów wyszkolenia żołnierza japońskiego jest

t. zw. hartowanie.

Na ten dział wyszkolenia, który ma już ustaloną tradycję, zwraca się specjalną uwagę w wojsku japońskiem i dla niego ponosi się

nieraz ciężkie ofiary.

Zdolność marszowa piechoty japońskiej naogół nie ustępuje w niczem przeciętnej zdolności marszowej każdego innego wojska, co zasługuje tembardziej na podkreślenie, że rekrut japoński w znacznej większości nie jest przyzwyczajony do normalnego obuwia europejskiego i po przyjściu do wojska musi się dosłownie

uczyć chodzić

w trzewikach wojskowych, co nie przychodzi mu bez mozołu, a nawet bez bólu. Można sobie wyobrazić ile wysiłku musi ten żołnierz włożyć w marsz forsowny. To też zasadniczym krokiem piechoty japońskiej, poza defiladą, jest nie krok równy, lecz dowolny, który uważany jest za najbardziej naturalny i za najlepszy sposób przebywania wielkich odległości.

Celem zaprawy w znoszeniu trudów kampanji letniej, oddziały piechoty japońskiej wykonują długie przemarsze w szybkiem tempie, przyczem po takim długim, szybkim marszu muszą jeszcze wykonać

natarcie na trudnym terenie.

Całe ćwiczenie odbywa się pod promieniami bezlitośnie prażącego słońca, od których należałoby się chronić hełmem korkowym, gdy tymczasem żołnierz japoński niema innej ochrony jak zwykła czapka sukienna. Uważane jest za objaw zupełnie normalny, gdy przy tego rodzaju ćwiczeniach kilku żołnierzy z oddziału

ulegnie zasłabnięciu z porażenia.

W roku bieżącym jednak w czasie ćwiczeń u stóp góry Fudżi, które odbywały się w miesiącu lipcu, ćwiczenia forsowne pociągnęły za sobą niezwykłą ilość ofiar. Był dzień nadzwyczaj ponury i bez wiatru. Oddział piechoty posuwał się w szybkiem tempie, w szyku rozwiniętym po stromym, nieosłoniętym stoku góry. Gdy paru żołnierzy wskutek niezwykłego upału zasłabło, oficerowie nie zwrócili na to specjalnej uwagi. Później jednak żołnierze zaczęli się walić gromadnie. Szybko zorganizowano pomoc. Urządzono polowe izby chorych, a ponieważ lekarzy wojskowych okazało się zamało, powołano do służby lekarzy cywilnych z okolicznych miejscowości. Rezerwiści, członkowie związków młodzieży oraz straże pożarne również wzięły udział w akcji ratowniczej. Ogółem zmarło od udaru słonecznego 7 żołnierzy,

około 300 zostało porażonych,

z czego 10 proc. dość ciężko.

Zaprawa polowa zimowa polega na tem, że oddziały wychodzą na ćwiczenia w góry, na przeciąg 1—2 tygodni, w czasie których nieraz nocują w polu, pod gołem niebem, bez koców, czasem nawet bez płaszczy. Nie obchodzi się czasem również bez ofiar. Przed 30-tu laty baon piechoty japońskiej, ćwicząc w górach północnej Japonii, został zaskoczony zawieją śnieżną. Z 400 żołnierzy blisko 300 zmarło. Dowódca baonu, nie mogąc przeżyć tego nieszczęścia,

zastrzelił się.

Ciężkie ponosi ofiary wojsko japońskie na rzecz zaprawy swych żołnierzy i oficerów, ale to tłumaczy nam tę wspaniałą wytrzymałość żołnierza japońskiego w czasie ostatniej kampanji mandżurskiej, w której znosił on z równem sercem 50-stopniowe mrozy północnej Mandżurji — w czasie największych mrozów odbywała się akcja przekroczenia Chinganu i zajęcie Bargi — jak i upały, piaszczyste, bezludne i bezwodne przestrzenie w kampanji dżeholskiej.

SZKOŁA NA KOŁACH

cieszy się niebywałem powodzeniem.

W odległych miejscowościach Kanady należyte prowadzenie szkolnictwa początkowego przedstawia dotychczas duże trudności. Kolej Canadian Pacific postanowiła ułatwić je w znacznej mierze, ofiarując swą pomoc w tej dziedzinie Departamentowi Szkół okręgu Ontarjo.

Inicjatywa wspomnianej kolei polega na tem, że w promieniu 150 klm. na wschód i zachód od Chapleau (Ontario) w okresie szkolnym kursuje specjalnie przystosowany wagon, który jest właściwie

ruchomą szkołą.

Wagon szkolny jest w zupełności przystosowany do warunków pracy. Poza zwykłemi pomieszczeniami szkolnemi, zawiera on także bibljotekę oraz pomieszczenie dla nauczyciela.

Nie różniąc się zewnętrznie od innych jednostek taboru, wagon szkolny jest zabezpieczony od surowych chłodów północnych zapomocą specjalnych urządzeń izolacyjnych.

Ruchoma szkoła cieszy się niezwykłem powodzeniem. Cechą jej — iście amerykańską, a zarazem i wychowawczą — jest przerywanie nauki w ciągu 5 dni w miesiącu, podczas których młodzi uczniowie

mieszkają w namiotach,

zarabiając na swe utrzymanie przez tropienie zwierząt o cennych futrach. Naśladują oni w ten sposób dawnych traperów kanadyjskich.

Obrazy w przejrzystych pancerzach.

Preparat chemiczny malarza.

Malarz Ernest de Cecco z Rzymu wynalazł preparat chemiczny, pozwalający na konserwowanie obrazów, fresków i rysunków etc.

Według wyjaśnień, udzielonych przez wynalazcę, preparat ten nie wpływając na kolory osiąga skamienienie zewnętrznej warstwy obrazu, zabezpieczając malowidło przed wpływami temperatury i powietrza.

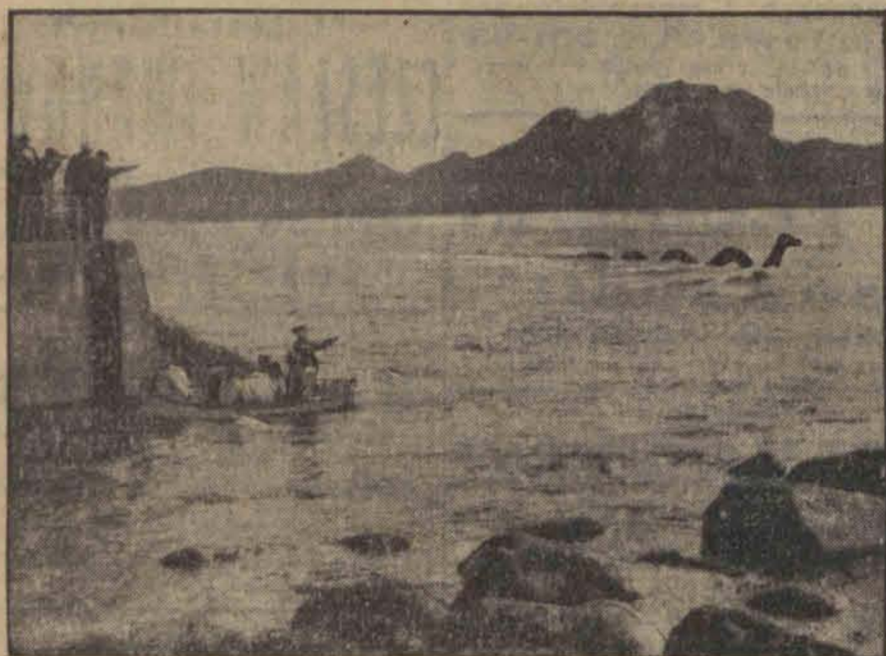
Próby dokonane przez de Cecco wykazują, że powierzchnia obrazów, powleczona preparatem, nie podlega

żadnej reakcji

czynników chemicznych i jest zabezpieczona jednocześnie przed ogniem, gdyż preparat ma własności ogniotrwałe.

Podczas prób okazało się, że nawet najbardziej cienkim rylcem nie udało się zarysować powierzchni obrazu, powleczonej preparatem, który jest najzupełniej przejrzysty.

Legendarny wąż morski.



W Szkocji rozrzucają tysiące odbitek rzekomego węża morskiego w Loch Ness. „News Chronicle" twierdzi, że jest to retuszerska sztuczka fotografa.

Podsłuchane.

JEST JEDNAK RÓŻNICA.

— Znam żonę moją tak dokładnie, jak dawno przeczytany romans.

— Z tą jednak różnicą, że nie możesz jej... zamknąć — po przeczytaniu.

DAWNE DOBRE CZASY.

Co było dawniej, gdy nie mieliśmy ani aut, ani radja?

— Spokój!

POEZJA I PROZA.

— Miłość jest światłem życia.

— Tak, a po ślubie otrzymuje się za to światło rachunek.

Echa czechosłowackiego obchodu 15-lecia.



Auta pancerne na ulicach Pragi podczas obchodu 15-lecia istnienia republiki.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.